

## Program wyprzedził uchwałę

GOSPODARKA Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkaniowych w Świdniku wymagała analizy dużo wcześniej przed wejściem w życie uchwały II Plenum KC PZPR. Dlatego też już w roku 1968 opracowano na lata 1968-70 program jej usprawnienia. Program, wkraczający we wszystkie dziedziny życia przedsiębiorstwa i zakładu, poprawił gospodarowanie, sprawił, że przedsiębiorstwa podejmowane przez MZBM stały się opłacalne. Jego postanowienia, które wyprzedziły uchwały II Plenum, są zgodne z duchem i wytycznymi KC PZPR i co ważne — niemal w całości zostały zrealizowane. Potrzebne inwestycje, innowacje techniczne i zmiany organizacyjne w niemalym stopniu przyczyniły się do tego, że MZBM stał się przedsiębiorstwem samowystarczalnym.

Do tych zmian trzeba zaliczyć przede wszystkim modernizację sieci w całym mieście i podłączenie jej do elektrociepłowni, zmniejszenie zużycia ciepła, budowę warsztatów: mechanicznego, hydraulicznego, blacharskiego, elektrycznego i szklarskiego, zakup niezbędnych do tych warsztatów maszyn i urządzeń, zakup samochodów Żuk i Nysy oraz wywrotki samojazdowej typu Multikar.

Niemale znaczenie w procesie usprawnienia ekonomiki miało zorganizowanie Klubu Posługu Technicznego, który proponuje cenne dla przedsiębiorstwa zmiany i pomysły.

Na wydajność pracy załogi wpłynęła poprawa warunków lokalowych a przy nich i społecznych. W nowym budynku administracyjnym, wzniesionym dzięki gospodarności załogi, znalazły miejsce obok biur i kasy czynszowej, także stołówka, sala klubowa i podręczne warsztaty mechaniczne. Szalenie i umiwalnie z natriąkami gorącej wody, to też jeden z elementów wpływających na lepszą pracę.

Przy torach kolejowych, również w ostatnich latach, zbudowano bazę usługową, w której znalazł siedzibę

biuś Zakład Remontowo-Budowlany, świadczący usługi dla mieszkańców Świdnika.

Tak więc, obie inwestycje: baza remontowa i biurowiec z zapleczem socjalnym, okazały się w pełni opłacalne.

W celu dalszego usprawnienia pracy przedsiębiorstwa, wychodząc ze słusznego wniosku, że nauka i technologia jest motorem wszelkich zmian na lepsze, skierowano szereg pracowników do szkół średnich, na studium gospodarki mieszkaniowej, szkolenia bhp. Na stanowiskach kierowniczych zatrudniono osoby z pełnymi kwalifikacjami.



Zołnierze I Armii WP w czasie bojów o przełamanie Wału Pomorskiego (luty-marzec 1945 r.)  
fot.: WAF (Archiwum)

## Rezerwy są blisko

WYZWOLONO po II Plenum proces odkrywania rezerw produkcyjnych. Z dyskusji wynikało, że jest ich dużo, że każde stanowisko pracy może być przy dobrych chęciach przeorganizowane, prace wydajniejsza i lepsza jakościowo. Gdyby... Protokoły zebrań organizacji partyjnych i narad wydziałowych napętniały wnioskami, z których jedne dało się zalać od ręki, na realizację innych trzeba było poczekać, ale już sam fakt ujawnienia rezerw stawał się dużą sprawą. Wśród tej lawiny różne były tendencje. Jedni szukali przyczyn tego lub innego niepowodzenia daleko, wskazując zakłady kooperujące, współpracujący wydział lub służbę przedsiębiorstwa. Inni — ci co to umieli patrzeć z bliska — opowiedzieli się za uporządkowaniem własnego podwórka, a potem sięgano do innych. Było to najcenniejsze w całym popolenowym działaniu.

Nie trudno o przykłady, które potwierdzałyby korzyści wynikające z tego kierunku myślenia.

JEDEN z wydziałów WSK Świdnik, hartownia, był dość często na uszach dyskusyjnym — wielu mówiło, że z nawęglaniem jest niedobrze, a wyładowanie z pieców detale nie raz trzeba było odczekać do braku. Nie przypałało to ciężko pracującym ludziom, ani radości, ani sławy. — Proszę pana — mówili narzędownicy — jak się do nich zanieśe de-

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

## O większą rangę Samorządów Robotniczych

W DNIU 27 staraniem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie zorganizowano naradę poświęconą roli i zadaniom Samorządów Robotniczych w zakładach pracy. W naradzie udział wzięli członkowie Sekretariatu KW z I sekretarzem KW PZPR t.j. WŁADYSŁAWEM KOZDRA.

Ocenę dotychczasowych osiągnięć Samorządów Robotniczych, oraz występujące jeszcze niedociągnięcia omówił sekretarz KW PZPR tow. ANTONI GÓRNY. Wskazał on, że w ciągu 11 lat istnienia ta forma zarządzania zakładami zdawała w pełni egzamin. Samorządy zyskiwały sobie wysoki autorytet i mogły swoje konto zanotować wiele osią-

gnięć społecznych i produkcyjnych. Jednak lepiej spełniana jest jego funkcja kontrolna w stosunku do administracji zakładów. Dzięki Samorządom można było ohek wyso-

kie wskaźników produkcyjnych, uzyskać wiele efektów socjalno-bytowych. Niezależnie od tego można jeszcze odnotować cały szereg nieprawidłowości, których usunięcie — jak stwierdził mówca — jest jednym z głównych zadań organizacji partyjnych i związków zawodowych. Chodzi głównie o właściwe przygotowanie KSR, oraz solidne opracowywanie materiałów przez dyrekcje jak też koreferatów przez Rady Robotnicze. Wiele uwagi mówca poświęcił sprawowaniu funkcji kontrolnej samorządu nad działalnością administracji zakładów. Chodzi o to, aby funkcja ta nie była traktowana formalnie. Związka, jeśli idzie o realizację uchwał i postanowień KSR bądź Rady Robotniczej, a w tym przypadku jest jeszcze wiele popełnianych błędów, z których najpoważniejszym to niekonsekwentne rozliczanie z wykonaniem decyzji KSR.

W dyskusji, w której udział wzięli przedstawiciele wielu zakładów pracy województwa lubelskiego oraz przedstawiciele organizacji związkowych, młodzieżowych i społecznych, mówiono o wielu ciekawych doświadczeniach w pracy samorządów robotniczych.

Jednocześnie podkreślono, że Samorządy Robotnicze w związku z obecnością w zakładach systemu planowania i gospodarowania mają wiele ważnych zadań do spełnienia, a głównie: dalsze podnoszenie dyscypliny pracy, odkrywanie rezerw, czuwanie nad prawidłowym podziałem bodźców materialnych i warunkami pracy. Oczywiście nie są to wszystkie problemy, które stawia się przed Samorządami Robotniczymi, a o których mówili dyskutanci.

Jednym z nich był przewodniczący RR przy WSK Świdnik mgr B. GRABOWSKI. Ze względu na to, że było to jedno z najbardziej ciekawych wystąpień przytaczamy je w całości:

Naszej gospodarki, działalności Samorządu Robotniczego należy rozpatrywać w oparciu o nowe koncepcje planowania i kierowania, wytyczone przez partię. Nowe kierunki działalności zwiększają odpowiedzialność każdego przedsiębiorstwa, a więc i samorządu za prawidłowy i nowoczesny rozwój gospodarczy zakładów. W ciągu ostatnich lat w naszym Wydziale nastąpiło dalsze skonsolidowanie załogi oraz wzrost efektywności jej pracy.

Możemy nawet mówić o nowym jakościowo okresie w pracy samorządu. Znacznie lepiej jest rozumiana funkcja samorządu jako przedstawiciela grupy pracowniczej naszego zakładu, a jednocześnie czynnika dokonującego właściwego łączenia interesów ogólnoprodukcyjnych.

W sposób znaczny wzmocniły wchodzący w udział problematykę produkcji i ekonomiki przed-

(Dokończenie na str. 2)

## Wiec załogi WSK

Czyn wart. 16.633.000 zł

W dniu 20 lutego 1970 r. załoga WSK Świdnik na apel górników Zagłębia Miedziowego w Lublinie, dla uczczenia 25 rocznicy rozgromienia faszyzmu i 100 rocznicy urodzin Wł. Lenina, podjęła czynną produkcję na wartości 16.633.000 zł. W nasłowie, w której uczestniczyli przedstawiciele władz wojewódzkich i powiatowych, wzięli udział załogi wydziałów produkcyjnych na czele z kolejkami, oraz akty polityczny i gospodarczy zakładu. O znaczeniu tych rocznic dla narodu polskiego mówił i sekretarz KZ PZPR tow. ROMUALD JANKOWSKI.

Pierwszym, który odpowiedział na apel górników Zagłębia Miedziowego w Lublinie był wydział obróbki plastycznej. Na uroczystym masowce załoga wydziału wykonała się wykonać dodatkową produkcję wartości 3.670.000 zł.

Poświęcone temu wiecu i masowki odbyły się we wszystkich wydziałach.

Jednocześnie załoga WSK zobowiązała się przeprowadzić dodatkowo cztery godziny, a środki uzyskane tą drogą przeznaczyć na zakup motocykli, które zostaną uroczystie przekazane dla walczącego Wietnamu.

## 15-16 lutego

Z programu obchodów 100 rocznicy urodzin W. I. Lenina

W zakładowym programie na drugą połowę lutego przewidziane są następujące przedsięwzięcia:

— dalszy ciąg zebrań kół ZMS poświęconych setnej rocznicy urodzin Wł. Lenina, kontynuowanie czynu leninowskiego przez młodzież zetemęwską WSK Świdnik, oraz kontynuowanie współzawodnictwa o tytuł „Leninowskich Brygad Pracy Socjalistycznej”;

— TPPR przewiduje, że do dnia 28.02.70 r. zostaną zgłoszone do konkursu gazetki ścienne i dekoracje tematyczne. Do dnia 28.02.70 r. zgłoszone zostaną ankiety do jury w ramach konkursu środowiskowego wiążącego się z osobą Wł. Lenina;

— RZ ZZM w dniu 28.02. dokona oceny przebiegu i realizacji zobowiązań podjętych z okazji 100 rocznicy urodzin Wł. Lenina;

— SIMP zorganizuje: dalszy ciąg prelekcji pł. „Życie i działalność Wł. Lenina” oraz osiągnięcia gospodarcze ZSR, zorganizuje też wycieczki do Nowej Huty i Poronina;

— ZDK. Członkowie zespołu recytatorskiego wezmą udział w ogólnopolskim konkursie recytatorskim poświęconym Wł. Leninowi. W świetlicy hotelu „Ereika” odbędzie się mianiz poetek;



Odmznaczony Złotą Jubileuszową Oznaką ZZMet.

Nr 3 (254)

20 lutego 1970 r.

Cena 50 gr

## Uwaga — człowiek!

## Jak pod gołym niebem

POWODZIE, pożary, choroby, łamanie rąk i nóg na równej drodze, rozstania z najbliższymi. Dla p. LUCJANA MATYJASKA, pracownika wydziału montażu motocykli, prawdziwe kłopoty zaczęły się dopiero po zamieszaniu przy ul. Sławińskiego 13 „f” w bloku 33.

Jesień była łaskawa, ciepła. Łać zaczęło się dopiero w zimie. Najpierw wychodził na dach i nawet w nocy zrzucał śnieg. Później, kiedy i to nie pomogło, wyniósł z zagrożonego pokoju meble. Dzieci zaczęły spać razem z rodzicami. Po wyniesieniu mebli, trzeba było zdjąć z okna firankę, po której woda ściekała z sufitu. Doszło do tego, że strugi wody powodowały spięcia w sieci elektrycznej. W obawie przed niebezpieczeństwem, posiadacz oczekiwanego przez lata mieszkania, wyłączał bezpieczniki i cała rodzina siedziała w ciemnościach, przy akompaniamencie leżącej wody.

A poprawki, które trzeba było wykonać już po otrzymaniu mieszkania posłała jedna po drugiej, potem druga. Prawie dwadzieścia tysięcy. Zle zamontowany odpływ kanalizacyjny powodował przecieki do sąsiada. Przyszli budowlani, przeciek naprawili, ale przy tej okazji zabił się ktoś, w którym mieszka p. Matyjasek był budowany oszczędnościowo. Zakup wanny należał do obowiązków lokatora, który zgłosił swój zamiar w MZBM. Przyszli monterzy i od razu stwierdzili, że nie ma w łazience kołanka od-

plywowego, bez którego wanny zamontować nie można.

— Poszedłem na budowę i mówię: oddajcie kołanko, przecież było; zabraliście chyba przy naprawie kanalizacji! Po krzyku oddali. Zanim poszedłem na budowę i wróciłem, sporo czasu upłynęło. Musiałem płacić nadliczbowe godziny dwóm monterom.

A woda lała się ze ścian w czasie każdego deszczu i śniegu. Bez przesady, zbierano ją z podłogi naczyniami.

Remont dachu zrobiono dopiero po trzech latach, w październiku ub. roku. Robotnicy, którzy go wy-

konali, nie mieli kołanka od-

plywowego, bez którego wanny zamontować nie można.

— Poszedłem na budowę i mówię: oddajcie kołanko, przecież było; zabraliście chyba przy naprawie kanalizacji! Po krzyku oddali. Zanim poszedłem na budowę i wróciłem, sporo czasu upłynęło. Musiałem płacić nadliczbowe godziny dwóm monterom.

A woda lała się ze ścian w czasie każdego deszczu i śniegu. Bez przesady, zbierano ją z podłogi naczyniami.

Remont dachu zrobiono dopiero po trzech latach, w październiku ub. roku. Robotnicy, którzy go wy-

konali, nie mieli kołanka od-

plywowego, bez którego wanny zamontować nie można.

— Poszedłem na budowę i mówię: oddajcie kołanko, przecież było; zabraliście chyba przy naprawie kanalizacji! Po krzyku oddali. Zanim poszedłem na budowę i wróciłem, sporo czasu upłynęło. Musiałem płacić nadliczbowe godziny dwóm monterom.

A woda lała się ze ścian w czasie każdego deszczu i śniegu. Bez przesady, zbierano ją z podłogi naczyniami.

Remont dachu zrobiono dopiero po trzech latach, w październiku ub. roku. Robotnicy, którzy go wy-

konali, nie mieli kołanka od-

plywowego, bez którego wanny zamontować nie można.

— Poszedłem na budowę i mówię: oddajcie kołanko, przecież było; zabraliście chyba przy naprawie kanalizacji! Po krzyku oddali. Zanim poszedłem na budowę i wróciłem, sporo czasu upłynęło. Musiałem płacić nadliczbowe godziny dwóm monterom.

A woda lała się ze ścian w czasie każdego deszczu i śniegu. Bez przesady, zbierano ją z podłogi naczyniami.

Remont dachu zrobiono dopiero po trzech latach, w październiku ub. roku. Robotnicy, którzy go wy-

konali, nie mieli kołanka od-

plywowego, bez którego wanny zamontować nie można.

— Poszedłem na budowę i mówię: oddajcie kołanko, przecież było; zabraliście chyba przy naprawie kanalizacji! Po krzyku oddali. Zanim poszedłem na budowę i wróciłem, sporo czasu upłynęło. Musiałem płacić nadliczbowe godziny dwóm monterom.

A woda lała się ze ścian w czasie każdego deszczu i śniegu. Bez przesady, zbierano ją z podłogi naczyniami.

Remont dachu zrobiono dopiero po trzech latach, w październiku ub. roku. Robotnicy, którzy go wy-

konali, nie mieli kołanka od-

plywowego, bez którego wanny zamontować nie można.

— Poszedłem na budowę i mówię: oddajcie kołanko, przecież było; zabraliście chyba przy naprawie kanalizacji! Po krzyku oddali. Zanim poszedłem na budowę i wróciłem, sporo czasu upłynęło. Musiałem płacić nadliczbowe godziny dwóm monterom.

A woda lała się ze ścian w czasie każdego deszczu i śniegu. Bez przesady, zbierano ją z podłogi naczyniami.

Remont dachu zrobiono dopiero po trzech latach, w październiku ub. roku. Robotnicy, którzy go wy-

konali, nie mieli kołanka od-

plywowego, bez którego wanny zamontować nie można.

— Poszedłem na budowę i mówię: oddajcie kołanko, przecież było; zabraliście chyba przy naprawie kanalizacji! Po krzyku oddali. Zanim poszedłem na budowę i wróciłem, sporo czasu upłynęło. Musiałem płacić nadliczbowe godziny dwóm monterom.

A woda lała się ze ścian w czasie każdego deszczu i śniegu. Bez przesady, zbierano ją z podłogi naczyniami.

Remont dachu zrobiono dopiero po trzech latach, w październiku ub. roku. Robotnicy, którzy go wy-

konali, nie mieli kołanka od-

plywowego, bez którego wanny zamontować nie można.

— Poszedłem na budowę i mówię: oddajcie kołanko, przecież było; zabraliście chyba przy naprawie kanalizacji! Po krzyku oddali. Zanim poszedłem na budowę i wróciłem, sporo czasu upłynęło. Musiałem płacić nadliczbowe godziny dwóm monterom.

A woda lała się ze ścian w czasie każdego deszczu i śniegu. Bez przesady, zbierano ją z podłogi naczyniami.

Remont dachu zrobiono dopiero po trzech latach, w październiku ub. roku. Robotnicy, którzy go wy-

konali, nie mieli kołanka od-

plywowego, bez którego wanny zamontować nie można.

— Poszedłem na budowę i mówię: oddajcie kołanko, przecież było; zabraliście chyba przy naprawie kanalizacji! Po krzyku oddali. Zanim poszedłem na budowę i wróciłem, sporo czasu upłynęło. Musiałem płacić nadliczbowe godziny dwóm monterom.

A woda lała się ze ścian w czasie każdego deszczu i śniegu. Bez przesady, zbierano ją z podłogi naczyniami.

Remont dachu zrobiono dopiero po trzech latach, w październiku ub. roku. Robotnicy, którzy go wy-

konali, nie mieli kołanka od-

plywowego, bez którego wanny zamontować nie można.

— Poszedłem na budowę i mówię: oddajcie kołanko, przecież było; zabraliście chyba przy naprawie kanalizacji! Po krzyku oddali. Zanim poszedłem na budowę i wróciłem, sporo czasu upłynęło. Musiałem płacić nadliczbowe godziny dwóm monterom.

A woda lała się ze ścian w czasie każdego deszczu i śniegu. Bez przesady, zbierano ją z podłogi naczyniami.

Remont dachu zrobiono dopiero po trzech latach, w październiku ub. roku. Robotnicy, którzy go wy-

konali, nie mieli kołanka od-

plywowego, bez którego wanny zamontować nie można.

— Poszedłem na budowę i mówię: oddajcie kołanko, przecież było; zabraliście chyba przy naprawie kanalizacji! Po krzyku oddali. Zanim poszedłem na budowę i wróciłem, sporo czasu upłynęło. Musiałem płacić nadliczbowe godziny dwóm monterom.

A woda lała się ze ścian w czasie każdego deszczu i śniegu. Bez przesady, zbierano ją z podłogi naczyniami.

Remont dachu zrobiono dopiero po trzech latach, w październiku ub. roku. Robotnicy, którzy go wy-

konali, nie mieli kołanka od-

plywowego, bez którego wanny zamontować nie można.

— Poszedłem na budowę i mówię: oddajcie kołanko, przecież było; zabraliście chyba przy naprawie kanalizacji! Po krzyku oddali. Zanim poszedłem na budowę i wróciłem, sporo czasu upłynęło. Musiałem płacić nadliczbowe godziny dwóm monterom.

A woda lała się ze ścian w czasie każdego deszczu i śniegu. Bez przesady, zbierano ją z podłogi naczyniami.

Remont dachu zrobiono dopiero po trzech latach, w październiku ub. roku. Robotnicy, którzy go wy-

konali, nie mieli kołanka od-

plywowego, bez którego wanny zamontować nie można.

— Poszedłem na budowę i mówię: oddajcie kołanko, przecież było; zabraliście chyba przy naprawie kanalizacji! Po krzyku oddali. Zanim poszedłem na budowę i wróciłem, sporo czasu upłynęło. Musiałem płacić nadliczbowe godziny dwóm monterom.

A woda lała się ze ścian w czasie każdego deszczu i śniegu. Bez przesady, zbierano ją z podłogi naczyniami.

Remont dachu zrobiono dopiero po trzech latach, w październiku ub. roku. Robotnicy, którzy go wy-

konali, nie mieli kołanka od-

plywowego, bez którego wanny zamontować nie można.

— Poszedłem na budowę i mówię: oddajcie kołanko, przecież było; zabraliście chyba przy naprawie kanalizacji! Po krzyku oddali. Zanim poszedłem na budowę i wróciłem, sporo czasu upłynęło. Musiałem płacić nadliczbowe godziny dwóm monterom.

A woda lała się ze ścian w czasie każdego deszczu i śniegu. Bez przesady, zbierano ją z podłogi naczyniami.

Remont dachu zrobiono dopiero po trzech latach, w październiku ub. roku. Robotnicy, którzy go wy-

konali, nie mieli kołanka od-

plywowego, bez którego wanny zamontować nie można.

— Poszedłem na budowę i mówię: oddajcie kołanko, przecież było; zabraliście chyba przy naprawie kanalizacji! Po krzyku oddali. Zanim poszedłem na budowę i wróciłem, sporo czasu upłynęło. Musiałem płacić nadliczbowe godziny dwóm monterom.

A woda lała się ze ścian w czasie każdego deszczu i śniegu. Bez przesady, zbierano ją z podłogi naczyniami.

Remont dachu zrobiono dopiero po trzech latach, w październiku ub. roku. Robotnicy, którzy go wy-

konali, nie mieli kołanka od-

plywowego, bez którego wanny zamontować nie można.

— Poszedłem na budowę i mówię: oddajcie kołanko, przecież było; zabraliście chyba przy naprawie kanalizacji! Po krzyku oddali. Zanim poszedłem na budowę

# O większą rangę Samorządów Robotniczych | Praca ideowo wychowawcza w centrum uwagi Plenum KP PZPR w Lublinie

(Dokończenie ze str. 1)

siełbostwa, procesów organizacyjnych stanowisk robotniczych, gniazd i wydziałów. Możliwe także mówić o bardziej prawidłowym łączeniu spraw produkcji, warunków socjalno-ekonomicznych i wychowawczych załogi.

Możemy stwierdzić, że w naszym zakładzie jest zachowana kierownictwa i inspiratorstwa działającego zakładowej organizacji partyjnej w samodzielnym robotniczym, zarówno z punktu widzenia stopnia upatrzynienia w RRR, jak i rzeczywistego. Z danych analitycznych wynika, że w przypadku WSK Świdnik członkowie partii stanowią 75 proc. w RRR, 75 proc. w RZ, w ORR i w związku z tym stopnia upatrzynienia wynosi 50%. Ogółem w RSR 75%, to członkowie partii. Ten wysoki udział członków partii stanowi właściwą reprezentację dla przeniesienia partyjnego punktu widzenia na problemy gospodarki i zarządzania, na forum KSR i jego organów. Większość podejmowanych uchwał przez organa Samorządu Robotniczego wynika z inspiracji KZ, OOP i członków partii. Spośród innych form kierownictwa partyjnego to:

- bezpośredni udział sekretarzy KZ i OOP w pracach RRR i ORR,
  - podejmowanie szczególnie trudnych problemów gospodarczych i socjalno-bytowych wspólnie z plenum lub prezydium RRR (gospodarki, zapasy, materiały, itp.), rola kierownika i kolektywu w zarządzaniu przedsiębiorstwem, rytmika produkcji, zaopatrywania załogi w posiłki śniadaniowe i inne).
- Często spotykamy się w praktyce ze stwierdzeniami o ocenianiu pracy Samorządu Robotniczego z punktu widzenia o wyniku techniczno-produkcyjno-ekonomicznego zakładu. Jest to ocena w moim przekonaniu słuszną, bowiem wyniki ekonomiczne, atmosfera pracy, a także efektywność i rytmika, to cechy, które w sposób istotny podnoszą relacje ekonomiczne zakładu, a więc i jego wyniki. Jednak w chwili obecnej w oparciu o doświadczenia zarządcy materializacji, to plenum przeprowadzone w różnych przekrojach analizy i rachunki wykazały, że wyniki te mają charakter ekstensywnego rozwoju przedsiębiorstwa.

Nasze analizy i oceny rozwoju zakładu w latach 60-70, 1966-68, chociaż przyspieszenie, wynosiły ponad 20 proc., a w latach 75 proc., wskazywały, że niedostatecznie wykorzystujemy bazę materiałowo-produkcyjną, wystąpiły zbyt małe przyrosty produkcji, osiągane na drodze wdrażania postępu technicznego organizacyjnego (od 40 do 80 proc.).

Nie jesteśmy zadowoleni z wykorzystania mocy produkcyjnej szeregu naszych wydziałów (zmianowość pracy wynosi 1,33). Uważamy, że w całokształcie działalności przedsiębiorstwa człowiek zajmuje jedną z pierwszoplanowych pozycji. Aktywności produkcyjna i społeczna, na orle zatrudnionych jest czynnikiem w ostateczności decydującym o wynikach pracy przedsiębiorstwa.

Dotychczasowe nasze działania wychowawcze było za mało skuteczne, jeżeli straci z tytułu dyscypliny, tj. nieobecności i różnic w tytule, sierżant, kilkaset zatrudnionych, a kuma straci z tytułu absencji chorobowej i nieobecności nieusławidliwych w skali roku wynosi 572 tys. godzin.

Straty czasu robocz. — 56 tys. godzin.

Straty z tytułu postojów — 81.500 godzin.

Straty z tytułu godzin nadliczbowych — 185.710 godzin.

Nasze rozpoznanie w zakresie rozwoju techniki, a w szczególności wdrażania postępu techniczno-organizacyjnego dowodzi, że procesy te przebiegały zbyt wolno, że efektywność nakładów jest niezbyt wysoka. Należy zastanowić się i postawić sobie pytanie, dlaczego w chwili obecnej o wiele więcej maszyn i urządzeń, o znacznie wyższych parametrach technicznych w stosunku do tych, które miały efektywność?

Odpowiedzi szukać należy w procesach organizacji i zarządzania, a więc tych elementów, które, powiadamy sobie otwarcie, zależą od ludzi, od kadry kierującej.

Uzasadniając to ekonomicznie, moglibyśmy powiedzieć, że rozwój narzędzi, a więc baza wyprzedziła znacznie metody i styl organizacji oraz zarządzania. Zawarta ocena oraz wskazane kierunki rozwoju w uchwałach II i IV Plenum KP spowodowały znaczne ożywienie dyskusji wśród naszej załogi.

Dokonujemy przełamania dotychczasowych poglądów na rozwój gospodarki, trzeba powiedzieć, że proces ten nie jest łatwy, jesteśmy przeciwni dopiero u jego początków, ale konsekwentnie i świadomie coraz bardziej dociera do nas.

Zewnętrznym wyrazem tego jest fakt, że po raz pierwszy od kilkunastu lat, wyższe zadania będzie my wykonywać mniejszymi środkami. Zadania te są następujące, wynikające z dyrektyw na 1970 r.

prod. glob. wzrasta o 6,5 proc. prod. tow. wzrasta o 8,5 proc. zatrudn. zmniejsza się o 3,4 proc. wydaj. pracy wzrasta o 3,2 proc. pokrycie przyrostu produkcji wzrostem wydajności pracy osiągnie 140 proc. eksport wzrasta o 240% w tym do krajów kapitalistycznych o 7 proc.

Zrealizowanie tak ustawionych propozycji ekonomicznych wymaga przyjęcia i wykonania określonych kierunków działania. Podstawowy nasz kierunek to nie szukanie przychodu z w. obiektywnych, lecz skupienie uwagi i wysiłków na rozwiązywaniu trudności w samym przedsiębiorstwie, wydziale czy stanowisku pracy.

— Z tym ściśle wiąże się sprawa dyscypliny, oczywiście nie tej formalnej, ale szeroko pojętej:

— wzrost wydajności pracy, a przede wszystkim jej efektywności kadry kierowniczej,

— wzrost wydajności pracy kadry technicznej i ekonomicznej,

— wzrost wydajności pracy tej grupy pracowników, która zajmując się obsługą produkcji,

— W sposób zdecydowany, podjęto działanie dla zmniejszenia kosztów jednostkowych produkcji,

— podjęto ze skutkiem pozytywnym uruchomienie produkcji eksportowej do krajów wysokorozwiniętych (NRF i St. Zjedn.),

— podjęto działanie zmierzające do ograniczenia materiałów importowanych,

— podjęto działanie do przyspieszenia i skrócenia czasu wdrażania tematów postępu techniczno-organizacyjnego wniosków racjonalizatorskich oraz kilkadziesiąt innych przedsięwzięć.

Jeśli do tej pory mówiliśmy o niektórych propozycjach ekonomicznych Wytwórni, o podjętych kierunkach działania, zarówno przez Samorząd i dyrekcję przedsiębiorstwa, to nie w tym celu, aby zastąpić wystąpienie przedstawicieli kierownictwa zakładu. Zatrzymałem się nad niektórymi relacjami, dlatego, bowiem głęboki sens pracy samorządu tkwi i jest jak najściślej związany z wynikami, z efektywnością produkcji, jej społeczną opłacalnością, z sensem zaspakajania potrzeb ludzi, a więc nas samych. Produkcja i jej efektywność stanowi bazę, w oparciu o którą mogą być prawidłowo wykonywane inne funkcje samorządu, a więc bytowa i wychowawcza. Zachwiania i niedostaki w produkcji jak dowodzi tego doświadczenie przyznają, nie tylko skutki w zakresie stosunków międzyludzkich.

Zgodnie ze statutem partii, który głosi, że zaskarżenie organizacji partyjnej swoje polityczne kierownictwo spełnia przed wszystkim przez aktywne uczestnictwo w pracach Samorządu Robotniczego — można stwierdzić, że jeśli generalnie zasada ta jest wypełniana, to w pojedynczych przypadkach występuje na tym odcinku pewne nieprawidłowości. Mam tutaj na myśli jeszcze ciągle niedostatecznie aktywną pracę pewnej części ORR. Jednak z coraz większą i skuteczniejszą pomocą przychodzi nam KZ i znakomita większość OOP, które zwracają uwagę na systematyczne i prawidłowe organizowanie i wydziałów. W szczególności ORR i RR otrzymuje pomoc w egzekwowaniu od kierowników wydziałów dobrze przygotowanych materiałów i rozliczanie wniosków zgłaszanych na tychże naradach. Została w zakładzie przyjęta zasada pełnej kontroli terminowości, wykonania wniosku. Tak więc wniosek, który nie został w terminie zrealizowany, a występuje konieczność jego przesunięcia, to zgodnie z uchwałą KSR musi być rozpatrzone i zaakceptowane przez RR.

Dalszy rozwój form działalności samorządu robotniczego, a w szczególności jego funkcji kontrolnych wiąże się z taw. kontrolą aktywną, polegającą na bieżącym ustosunkowywaniu się do przebiegu procesów gospodarczych. Dla przykładu możemy tu podać, że w chwili obecnej na różnym problemami przedsiębiorstwa pracuje 6 zespołów:

1. Kontrola realizacji inwestycji bhp oraz socjalno - bytowych.

2. Kontrola przyczyn występowania nieprawidłowości w kooperacji wewnętrznej.

3. Ocena wykorzystania funduszu reklamowego.

4. Kontrola realizacji wniosków przez służbę inwestycyjną.

5. Ocena gospodarki narzędziami w przedsiębiorstwie.

6. Kontrola w zakresie wprowadzania do produkcji wniosków racjonalizatorskich.

Inną formą kontroli może być natychmiastowe ustosunkowanie się do wniosków zgłoszonych na plenum RR.

Pragnę wyrazić zadowolenie i podziękowanie dla KW za zorganizowanie dziesięcioletniej narady, która pozwala nam na wyniesienie doświadczeń, na konfrontację poziomu naszej pracy, jej skuteczności, na wypracowanie i poprawę form naszego trudnego ale jakże potrzebnego działania.

IST.)

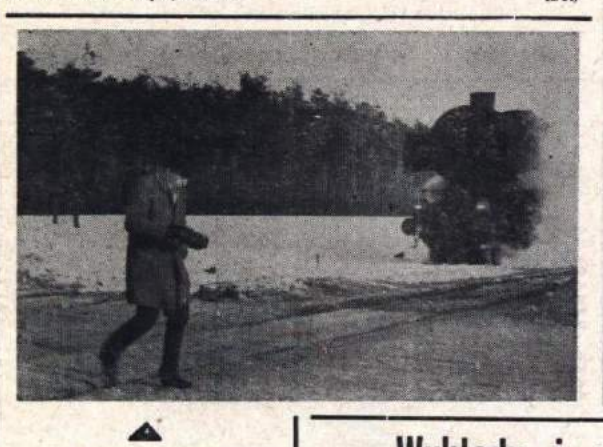


Foto: Rek

## Sprostowanie

Do informacji podanej w nr 1 Głosu Świdnika o amnestii zakradł się błąd — prawidłowe brzmienie powinno być:

„Zatarcie podlega wszystkim kary regulaminowej nałożonej na pracowników DO dnia 1 stycznia 1969 r.”, a nie jak podano „od dnia 1 stycznia 1969 roku...”

Prostujemy i przepraszamy.

## Zguby

Zgubiono książeczkę ubezpieczeniową na nazwisko Oszust Barbara. zam. Świdnik ul. Słowackiego 7 m. 24.

## Wykłady i prelekcje poświęcone sprawom wynalazczości i ochrony własności przemysłowej

Ostatnio w Zakładzie Doświadczeń zakończony został cykl wykładów i prelekcji, poświęconych problemowi wynalazczości i ochrony patentowej ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień występujących w pracach techniczno-koncepcyjnych i rozwojowych. Szkolenie zorganizowane zostało przez Zarząd Okręgowy Zw. Zaw. Metalowców w Lublinie z inicjatywy dyrektora ZD i Sekcji Lotniczej SIMP, w celu upowszechnienia wśród służby technicznej przepisów prawa wynalazczego i patentowego oraz wyjaśnienia wątpliwości jakie rodzą się w trakcie stosowania ich w praktyce. W szkoleniu wzięli udział pracownicy biur konstrukcyjnych i technologicznych, jak również zaproszeni przedstawiciele techniki KTIR przy WSK. Ogółem w szkoleniu uczestniczyli 54 osoby.

Prelekcje dotyczyły zarówno zagadnień wynalazczości pracowniczej jak i problemów polityki patentowej (krajowej i zagranicznej), znaczenia i sposobu prowadzenia badań patentowych i wykorzystywania literatury patentowej w pracach projektowych, a także problematyki ekonomicznej.

Prelegenci — przedstawiciele Urzędu Patentowego i PHZ „PolSERVICE” — zwracali szczególną uwagę na potrzebę zabezpieczenia praw wynalazcy i praw wynalazczości, a także na ochronę własności przemysłowej z punktu widzenia technicznego.

Słuszne wydają się końcowe wypowiedzi i wnioski słuchaczy inż. H. Pacia, mgr inż. St. Kamińskiego, mgr inż. J. Winogrodzkiego i mgr inż. M. Błaszczaka, by w przyszłości organizowane prelekcje miały jeszcze bardziej robotniczy charakter i poświęcone były omawianiu wąskich tematów z ich przykładowym uklarowaniem. Potrzebna jest bowiem jeszcze pełniejsza dyskusja, dająca okazję do głębszego zapoznania się z dość trudnymi i obszernymi zagadnieniami, jakim jest ochrona praw własności przemysłowej, naświetlenia wątpliwości, jakie przynosi ze sobą codzienna praktyka.

inż. Teofil Nowosad

(st)

## W 100-lecie urodzin W. I. Lenina

## W rodzinnym domu Ulianowych

22.04.1970 r. mija 100 lat od dnia urodzin Włodzimierza Ilicza Ulianowa - Lenina. Przecież się w wyobraźni do tamtych dni, do chwil które towarzyszyły Leninowi w jego rodzinnym mieście Symbirsku, noszącym dziś nazwę Ułjanowsk.

Pukamy do drzwi niewielkiego drewnianego domu przy ulicy Moskiewskiej w Symbirsku, w którym zamieszkiwała rodzina Ulianowych.

Wita nas ojciec Wołodii, Ilicz Mikołajewicz. Pochodził on z mieszczaństwa astrachańskiego. Po ukończeniu gimnazjum i Uniwersytetu Kazańskiego przez 14 lat był nauczycielem matematyki i fizyki w Penzie i Niżnym Nowogrodzie (obecnie Gorki) a od 1899 r. inspektorem a następnie dyrektorem szkół ludowych w gubernii symbirskiej. Jest człowiekiem grzeczny, wykształconym i postępowym, całe swe życie poświęcił sprawie oświaty mas ludowych. Niezwykle pracowity i wytrwały, stawiający dobro ogółu na pierwszym planie, które to cechy usilnie stara się zaszczerpić i wpoić swym dzieciom. Główna w domu matka Lenina, Maria Aleksandrowna z domu Blank, córka lekarza, jest kobietą na ówczesne czasy bardzo wykształconą. Włada biegle językami obcymi: francuskim, niemieckim i angielskim. Zna się na muzyce i kucha ją. Nie obca też jest jej literatura rosyjska i światowa. Cały swój czas poświęca bez reszty rodzinie, starając się wychować swe dzieci na ludzi uczciwych, wykształconych i ideowych.

Rezultatem starań wychowawczych obojga rodziców są dzieci, późniejsi rewolucjonści. Syn Aleksander stracony za spisek na życie cara, Anna i Włodzimierz Dymitr, późniejsi bolszewicy i zmarła w młodości Oia. W domu zastajemy też starszą siostrę Lenina — Anię, którą przy herbacie, podczas towarzyskiej rozmowy, prosimy, aby coś opowiedziała o swoim bratcu Wołodii. Oczarowani barwnym opowiadaniem Ani, notujemy jej spostrzeżenia.

Wołodia był dzieckiem bardzo żywym i hałaśliwym, o wesołych ciemnych oczach z błakającymi się w żłecicach zaczepnymi ognikami.

Najchętniej bawił się z młodszą siostrą, Oią, którą podporządkował sobie zupełnie. Zapędzał ją na przykład pod kanapę, a następnie rozkazywał: „biegłem marsz spod kanapy”. Gdy dzieci nabyły się rozbrzydkały, za karę matka sadziła je w fotelach nie pozwalając dalej się bawić. Bez odwłania zakazu Wołodia siedział w fotelu dotąd aż zasnął.

Zabawkami Wołodia cieszył się krótko, przeważnie psuł je natychmiast po otrzymaniu.

Już w piątym roku życia oboje z Oią poznali litery i starali się czytać pisma dla dzieci, oraz uczyli się wierszy na pamięć. Lubili też zabawy i gry dziecięce szczególnie ruchliwe i chałasiwe. Wołodia zimą zjeżdżał z górki na sankach, a gdy nieco podrośł chętnie silił się na łyżwach. Mimo wesołego usposobienia i chęci do psot znany był z prawdomówności. Zawsze przyznawał się do popełnionych błędów.

Mając niespełna 10 lat wstąpił do gimnazjum. Uczył się łatwo będąc bardzo zdolnym dzieckiem. Uważnie słuchając na lekcjach nie potrzebował wiele czasu na przyswojenie sobie żadanego do odrobienia materiału. Lekcje odrabiał więc szybko, a później dokazywał i przeszkadzał nam w nauce. Wołodia śpiewał chętnie. Miał dobry słuch i zdolności do muzyki. Robiąc groźną minę i śpiewając piosenkę „napadły na koziołka szare wilki”, straszyl swego młodszego brata Mitę. Ojciec często wolne chwile poświęcał Wołodii, przepytując z żadanymi lekcjami, a w nagrodę za prawidłowe odpowiedzi uczył go gry w szachy. Nawyk gry w szachy pozostał stałym Włodzimierzowi do końca życia.

Wołodia bardzo imponował jego starszy brat Sasza, którego starał się we wszystkim naśladować. Ponieważ Sasza był chłopcem nadzwyczaj poważnym i na serio traktował swoje obowiązki przeto naśladownictwo wypadało Wołodii bardzo na korzyść.

Szczególnie dużo zawdzięcza Włodzimierz bratu w wykorzystaniu swojej ujemnej cechy charakteru jaką była zapalczywość. Wady tej pozbył się w wyniku długotrwałej i żmudnej pracy nad sobą.

Będąc niezwykle utalentowanym Wołodia zauważył że nauka przychodzi mu łatwo i w związku z czym brak mu dostatecznej pracowitości.

Przysłuchując się często długotrwałym ćwiczeniom na fortepianie swojej młodszej siostry Oli zauważył, że zabrakłoby mu cierpliwości. Postanowił naśladować w tym Oli i dążył do wyrobienia w sobie wytrwałości w pracy. Osiągnął w tym zakresie poważne rezultaty, które podziwiali później jego przyjaciele i wrogowie.

Cechy charakteru, które posiadał od zarania swego życia to brak nawet cienia samochwalstwa i zarozumiałości. Lenin pozostał przez całe życie człowiekiem nadzwyczaj skromnym.



Ogólny widok Symbirskiego rodzinnego miasta Włodzimierza Ilicza Lenina (od 1924 roku Ułjanowsk). Miasto położone po obu stronach Wolgi liczy ponad 300 lat. Owiane jest legendą związaną z bojami Stiepana Razina z wojskami carskimi. Intensywne walki przebiegały w rejonie ulicy Strzeleckiej, gdzie 200 lat później urodził się W. I. Lenin.



Ojciec żywo interesował się postępiami w nauce Wołodi. Stale meldunki wygłaszane jeszcze w biegu po powrocie ze szkoły, że z łaciny — piątka, z greki — piątka, z algebry — piątka, wywoływały uśmiech zadowolenia na twarzy obojga rodziców.

Uśmiech i wesołe zabawy i żarty towarzyszyły Wołodii w zabawach z Oią i Mitą, wprowadzając nastrój bez troski w rodzinie obciążonej tak licznym potomstwem.

Wołodia był też zapalczywym łowcą i hodowcą ptaków, które wypuszczał na wiosnę, lecz po śmierci w klatce ulubionego szczygła powiedział, że od dziś żadnych ptaków więzić nie będzie. Słowa dotrzymał do końca życia. Chętnie łowił też ryby w pobliskiej rzece, lecz wypadek,

w wyniku którego o mało nie utonął w błocie pozbawił go tej przyjemności, ponieważ rodzice zabronili mu tam chodzić.

Wołodia też zajmował się wraz z całą rodziną pielęgnacją ogrodu warzywnego i owocowego, przy domu.

A gdzie jest teraz Wołodia pytamy? Znajduje się w gimnazjum na zajęciach, dziś szybko nie powróci — mówi Ania.

Wobec czego serdecznie dziękujemy Marii Aleksandrownie za gościnę, Ani za barwne opowiadanie szczegółów z pierwszych 15 lat życia Włodzimierza Ilicza Lenina, żegnamy się z gospodarzami i wyjeżdżamy z powrotem z dalekiego Symbirskiego do kraju, oczywiście już w XX wieku.

Inż. A. Bury

## Kartki z kalendarza

## Utworzenie Armii Czerwonej

28 i 30 stycznia 1918 roku Rada Komisarzy Ludowych wydała dekrety: pierwszy o utworzeniu Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej, drugi o utworzeniu Floty Wodnej.

Decyzja ta wynikała z konkretnej sytuacji politycznej. Rząd radziecki stanął bowiem przed problemem obrony zdobyczonej rewolucji i utrzymania linii frontu z Niemcami do czasu zawarcia pokoju. Zadania tego nie można było powierzyć starej armii ponieważ straciła ona zdolność bojową. Natomiast oddziały Robotniczej Gwardii Czerwonej i oddziały rewolucyjnych marynarzy żołnierzy liczyły zaledwie około 150 tys. żołnierzy. Początkowo do nowo utworzonej Armii Czerwonej przyjmowano na zasadzie dobrowolności, później na zasadzie obowiązku wojskowego obywateli.

Armia ta stoczyła zwycięskie walki z siłami obcej i wewnętrznej interwencji. Jej siły wzrosły ze 100 tys. na początku 1918 r. do około 5,5 mln żołnierzy pod koniec 1920 roku.

(mak)

## Czytaj prasę i literaturę radziecką

## Ludzie dobrej roboty

## Postawiliśmy na współzawodnictwo



Związkowa rada oddziałowa w Zasadniczej Szkole Zawodowej zrzesza obok pracowników głównie uczniów szkoły. To zobowiązuje aktywnie do szczególnej opieki jakiej nie wymagają inni związkowcy. Młodzież potrzebuje pomocy naukowych, przyjacielskich porad, chce uczestniczyć w wycieczkach krajoznawczych, nierzadko oczekuje pomocy finansowej. Od udzielenia tej pomocy nie uchyla się nigdy rada oddziałowa.

Nasi uczniowie są pełnoprawnymi członkami związków zawodowych. Są zrzeszeni w kilkunastu sekcjach twórczych, które właściwie śpią, gdyż nie mają dostatecznej ilości pieniędzy na prowadzenie działalności. Dotychczas mieliśmy kłopoty nawet z płaceniem za filmy wyświetlane w naszym kinie. Obecnie ten kłopot już minął. Złożyliśmy natomiast w Radzie Zakładowej prośbę o przyznanie nam w roku bieżącym trzech wycieczek: do Warszawy, Nowej Huty i w Bieszczady. Dotychczas, jeśli nasi uczniowie płacili po 150 zł od osoby, a są przecież pełnoprawnymi członkami związków zawodowych.

Chciałbym w tym miejscu również zaapelować do Rady Zakładowej o to, by nasi instruktorzy, pracujący na podobnych zasadach co nauczyciele, mogli korzystać z wczasów wypoczynkowych podczas wakacji w pozostałych miesiącach muszą być przecież w szkole.

Mamy swoje smutki i radości. Za duże osiągnięcia uważamy rozpoczęcie współzawodnictwa o tytuł „Najlepszego w zawodzie”. Współzawodnictwo rozpoczęło w ub. roku, w którym mogą brać udział wszyscy pracownicy szkoły, oceniane co kwartał na podstawie wykonania planu, ilości wypadków, organizacji stanowiska roboczego i innych kryteriów, daje już widoczne rezultaty. Pracownicy walczą o zdobycie tytułu a więc coraz lepiej pracują, uczniowie to widzą, biorą przykład, lepsza jest więc i atmosfera pracy. Zdobywając tytuł „Najlepszego w zawodzie” uzyskuje się również nagrodę pieniężną. Ostatnio dwa razy z rzędu zdobył ją Czesław Kuśmirek, najmłodszy stażem instruktor szkoły.

Zamierzamy również wprowadzić współzawodnictwo międzyklasowe (dla instruktorów z gru-

pami) aby młodzież wdrożyć do form podnoszenia wydajności pracy, jakie stosowane są w zakładzie.

Zmarłwień przysparza nam klasnota w pomieszczeniach socjalnych warsztatów szkolnych i placu instruktorów. Szkoła zatrudnia 22 instruktorów. Są wśród nich diużoletni pracownicy, którzy wkładają wiele wysiłku w wychowanie i nauczanie młodzieży, mam tu na myśli: Stanisława Mazurka, Stanisława Bednarczyka, Czesława Wieglosza, Zygmunta Świątkę, Zdzisława Konowalkę, Stanisława Olszewskiego, Grzegorza Cicilko i Czesława Kuśmirkę. Wydaje mi się, że w pełni zasługują na uwagę powołanie przewodniczący rady oddziałowej Stanisław Ciepielewski, który, jak wynika z długiego monologu, woli mówić o sprawach rady jak mówić o sobie.

Ponieważ zamierzałem pisać nie o radzie, a właśnie o jej przewodniczącym — dodam jednak, że Stanisław Ciepielewski rozpoczął pracę w WSK w roku 1955 pracując najpierw w wydziale obróbki mechanicznej, później w wydziale obróbki mechanicznej dźwigarów, a od roku 1966, ze względu na stan zdrowia przeszedł do ZSZ, gdzie sprawuje opiekę nad wyposażeniem szkoły. Jest odpowiedzialnym i zdyscyplinowanym pracownikiem, ofiarnym działaczem społecznym i prawdziwym przyjacielem młodzieży.

(ch)

## Rezerwy są blisko

(Dokończenie ze str. 1)

tale, to człowiek nigdy nie jest pewien czy na czas wróci, a jeśli wróci, to nie wiadomo czy dobrze.

Wiedziałem i ja o tym, że to wydział, w którym pracować nie łatwo, choćby się chciało wszystko zrobić jak najlepiej. Po prostu piece nie zawsze były sprawne, a jeżeli z nich stiał jak zawaliduga od wielu lat nieczynny. Nawet protokół sporządzono, aby go zdemontować i uwolnić powierzchnię hartowni.

Piec typu PEC 105, gdy go w 1958 r. przywieziono i zainstalowano, kupała potężną dymną, w której widać było, że piece było w złym stanie. Skończyła się kłopoty z odprowadzaniem do dopuszczalnej tolerancji nawęglonej stali — mówili. Jak wielkie było rozczarowanie, gdy przez dwa lata niczego się nie udało. W tolerancji utrzymywać się nie mogli, gdyż siatka cementowa była ciągle za duża. Wreszcie machnęli ręką. Pał go, licho, męcząc się nie warto, niech stali inni wystrząsają zanieczyszczenia, go tylko pokazywać ciekawskim i gwałtownie upominając się o piec z importu, który niełatwo od tego był i tak bardzo potrzebny. Sam też go raz pierwszy zainstalował z piecem i tak z jakimś dziwnym urządzeniem i również nasuwał się pytanie, czy to za niedużą konstrukcją. Wtorki kierownik hartowni, chociaż patrzył na niego nieufnie, obrotowi, że on się z niego wzięnie i albo go poprawi, albo wreszcie wyrzuci.

Podczas zebrania partyjnych, gdy rozstrzygano problem szukania rezerw — cała sprawa wróciła, ponieważ trzeba było coś zrobić, aby w końcu nie mówiono igras o hartowni. Można postawić twierdzenie, że tam gdzie najtrudniej, tam najsztybeliej myśli się o potrzebie usprawnienia. Piec znalazł prawo obywatelstwa, nie uragano mu, że jest źle z mieszaniem, że szybko ulegają zniszczeniu skrzydełka wentylatora itp. Jeśli wiadomo co jest źle, to można poprawić lub zmienić.

Piec znowu oddał, długo trwały próby i przeróbki, znaleziono związek chemiczny, który nadawał się do procesu nawęglania — był nim toluen. Znalaziono sposób na prawidłowe mieszanie — po prostu wentylator musiał pracować na ramię w obie strony, aby gaz równomiernie ocalał wszystkie detale w koszu. Trzeba było zastosować na śmigielko wentylatora żaroodporny materiał — i to w końcu rozwiązano.

W CZERWCU piec uruchomiono. Każda wyjecha z niego ilość stali była w granicach tolerancji i o wysokiej jakości. Elektrycy poszli dalej, z własnej woli zamontowali sygnał akustyczny, którego zadaniem jest alarmowanie o tym, że zatrzymał się wentylator i obrabiane detale mogą ulec zniszczeniu.

Tak więc znajdując się już pod bokiem rezerwa została odkryta. Pomogło to sprawnie zrealizować plan ubiegłego roku i zaspokoiło łuzom nerwowej atmosfery. Mistrzowie WIESŁAW URBAN i WIESŁAW JAWORSKI odczuli. Zawsze lepiej i lepiej było.

Kierownik wydziału E. WIRASZKO i technolog J. KOWAŁSKI zadowoleni są z rezultatów. Oni przecież byli głównymi inicjatorami całej piecowej akcji, oni stoczyli walkę o to by się zabrać do prób, choć przewidzieć nie mogli czy się wszystko uda. Zresztą nie wiele by sami zrobili gdyby nie zespół elektryków, na których spadł cały ciężar zainstalowania automatycznego przełącznika obrotów. To, że się udało, i że piec zaczął pracować, jest też zasługą mistrza elektryka EDWARDA MALORA. Czasu poświęcił wiele, pracy nie żałował, ale swego dopisał. Ujawnił dotąd nieznany piec. W taki sposób nie odkrywa się rzeczy, ale i stosuje. — Obok stoi podobny piec, tylko znacznie mniejszy, nie będzie już niewiadomą jak pozbędzie.

Nawet rzeczy na pozór proste mogą kryć wiele niespodzianek — zdawać się do niczego nie przydatne — ale od czego głowa na karku i dobra wola, oraz prawdziwe gospodarskie podejście do postawionego przez II Plenum problemu rezerw produkcyjnych. (St.)

## Ludzie • Postęp • Laminaty

To już dziesięć lat twórcze, zaangażowanej w postępie technicznym pracy załogi oddziału laminatów, dziesięć lat stosowania w produkcji nowych tworzyw sztucznych o wysokich wskaźnikach wytrzymałościowych.

Z satysfakcją dobrze spełnionego obowiązku, ze znakami do brych wyników produkcyjnych w herbie mogą dziś o tym mówić długoletni pracownicy tego oddziału: inż. Romuald Nowakowski, (kierownik ZOL), Zbigniew Budzinski, Aleksander Paika, Stefan Socha, Kazimierz Cholewa, Witold Szymański, Stefan Wiśniewski (wszyscy na zdjęciu) a także: Jan Konaszczuk, Waldemar Furmaniak, Jerzy Sierpiński.

POCZĄTKI sięgają roku 1959. Odkrycie żywice epoksydowych i zastosowanie laminatów były wówczas rewelacją. Zainteresowani postępowym technicznym widzieli w tym przyszłość dla produkcji. Warunki w jakich rozwijały się pierwsze próby wykonawcze i eksploatacyjne części laminowanych do wyrobów własnych były bardzo trudne. Pomieszczenia produkcyjne, nieprzystosowane, a pociągająca swą nowością przetwórstwa materiałowa laminowanych, wymagała technologicznego dopracowania i zabezpieczenia przed związkami szkodzącymi zdrowiu pracowników.

Trzeba było odbyć wiele prób i doświadczeń, wspomagając się fachową literaturą polską i zagraniczną, w której — jak mówią pracownicy oddziału lami-

natów — zawsze więcej było ogólnych zapowiedzi i wzmiarek o osiągnięciach, zresztą mocno strzeżonych ze względów racjonalizatorskich i wynalazczych.

Ale silniejsze od wszystkich trudności były ambicje i upór załogi oddziału laminatów.

Z roku na rok laminaty coraz bardziej awansowały swój udział w wyrobach WSK, szczególnie w tych wersjach specjalnych jak m. in. w wersji sanitarnej śmigłowca z gondolami z laminatu i innych. Po latach osiągnięciach załogi oddziału laminatów WSK zaczęli interesować się wytwórcy z przemysłu chemicznego, hutniczego.

Tak podjęto m. in. próbę wykonania dla potrzeb Huty im. Lenina olbrzymich dwusześcio- i ośmiometrowych łopod do wyciągów hutniczych, a także chłodnic wentylatorów dla Centralnego Ośrodka Chłodnictwa w Krakowie.

Zbudowano wiele przyrządów pomiarowych i obróbkowych, jak wytłoczniki, wykrojniki, kopialy.

W RAMACH realizacji planu postępu technicznego i prowadzenia doświadczeń w różnych dziedzinach zastosowania laminatów podejmowano również z powodzeniem wykonawstwo zespołów elementów jak: stelazje do namońców dla polskiej ekipy turystycznej odbywającej Wyprawę w Himalaje dla sprawdzenia wytrzymałości tworzywa w warunkach tego klimatu.

Wszystkie prace doświadczenia z wyrobami z tworzyw laminowanych były z jednej strony pomnażaniem dorobku WSK w dziedzinie postępu technicznego w produkcji, sprawdzaniem cenności zamierzeń — z drugiej zaś — wysiłkiem załogi ZOL, która obok zaspokajania ambicji zawodowych, zdobyła wyrazów uznania i podzięków od odbiorców, doskonaliła swoje kwalifikacje stanowiąc zawsze efektywnie pracujący zespół fachowców, specjalistów z tej dziedziny produkcji.

Obecnie załoga oddziału laminatów, pracując już w nowych, odpowiednio wyposażonych pomieszczeniach i w ramach realizacji rozpracowanych przez siebie założeń do projektu planu produkcji na lata 1971—75 postawiła przed sobą ambitne, śmiałe zadania.

Wszystkim pracownikom, kierownikowi tego oddziału, gratulujemy wieloletnich osiągnięć, życzymy dalszych sukcesów zawodowych i dobrych wyników produkcyjnych.

WŁ. L.



## Niezdyscyplinowani wykonawcy

### Z czystością ubrań roboczych — nadal źle!

Upłynęło już wiele dni od wydania polecenia DN nr 1243 w sprawie: uruchomienia w WSK punktu pralniczego Spółdzielni „Tęcza”. Polecenie obowiązuje od 1.XII.1969 r., lecz dotychczas nie wszyscy pracownicy zostali zapoznani z jego treścią przez przełożonych. Taka sytuacja występuje nawet w jednym z oddziałów, wyznaczonego mieszkanie, wydziału ślusarsko-sprawalnictwa motocykla. W czasie — obchodu inspekcyjnego po terenie całego zakładu rozmawiałem m. in. z pracownikiem tego wydziału — OB. M. CHMIELEM.

— Dlaczego pracuje Pan w brudnym ubraniu? — Tak też się nie uprąłem — odpowiada ze wstydem M. Chmielek.

Na kolejne pytanie: czy wie o tym, że obecnie zakład zorganizował pranie odzieży w Spółdzielni „Tęcza” — z zaskakującym społgą na pytającego i szczerze odpowiada: NIE WIEM, NIKT MNIE O TYM NIE POKAZAŁ, CHĘTNIE ODDAM DO PRANIA. Z kolejnym pytaniem: czy pracownicy byli zapoznani z treścią polecenia w sprawie prania odzieży — zwracam się do mistrza W-1 — PIETRONIA. Mistrz niechętnie krótko: „OGŁOSZENIE WISI NA WYDEŁKOWEJ TABLICY OGŁOSZEŃ” — NIE WSZYSTY CZYTAM OGŁOSZENIA — wrzeca pracownik.

Faktycznie nie wszyscy czytają ogłoszenia. I w tym przypadku mistrz po zapoznaniu się z treścią w/w polecenia winien jego treść przekazać podległym pracownikom, a nawet bardziej złożone sformułowania wyjaśnić w taki sposób, aby wszyscy wiedzieli jak zrealizować sprawę. W przypadku opieszałości lub zaniedbań w wykonaniu obowiązków wynikających z obowiązków poleceń, mistrz winien przypominąć o tym pracownikom, a w stosunku do opornych zastosować sankcje włącznie z niedopuszczeniem do pracy w brudnym ubraniu. Po tych słowach — sądząc — cennie wypowiedzieli się na ten temat pracownicy oddziału STOLARNI, którzy nie posiadają drugiego kompletu odzieży roboczej (w tym przypadku odzieży typu „szwedki”). Bo gdyby zdali obecnie stosowaną odzież do prania nie mieli w czym pracować. Sytuację pogarsza fakt, że na rynku brak odzieży typu „szwedki”, wobec czego dział zaopatrzenia zmuszony był zamówić szycie w/w odzieży w Wojskowym Przedsiębiorstwie Handlowym w Lublinie. Sądymy, że nie trzeba będzie długo czekać na realizację zamówienia.

Albo czy kłopoty tego typu dotyczą tylko oddziału stolarni? — W pewno i w innych wydziałach wielu pracowników zaopatrzonych jest tylko w jeden komplet odzieży. Zanim zdadzą oni do prania odzież obecnie używaną, muszą pobrać z magazynu drugi komplet. A z wypisywaniem kwitu RW nie wszędzie tak łatwo. Na niektórych wydziałach trzeba na ten kwit zbyt długo czekać.

Z przeprowadzonej wycinkowej kontroli realizacji w/w polecenia wynika, że sytuacja jest niezadowalająca.

Do dnia 17.1.70 r. sekretarki wymienionych wydziałów wydały niewielką ilość talonów na pranie odzieży. W WYDZIALE NARZĘDZIOWYM — 02, tylko 30 pra-

cowników pobrało talony na pranie odzieży. Gorzej wygląda sytuacja w WYDZIALE KUZNIA, gdzie pobrało talony 3 pracowników. Pracownicy pracują w bardzo brudnych ubraniach, a oзор na to nie reaguje. Najgorzej z praniem odzieży jest w WYDZIAŁACH: 11-12, 24, 26, 28 i 33 gdzie sekretarki nie wydały pracowników z jednego talonu.

Kierownik oddziału D. Humaczy powyższy fakt tym, że ludzie przyzwyczaili się do brudnej odzieży i nie chcą jej zwać do prania.

A nam się wydaje, że jest inaczej. Zresztą gdyby nawet było w wydziale 13 takie przypadki, to gdzie jest rola dozoru i kierownika w tym względzie?

Wprost tragiczne wygląda sytuacja zainteresowania się pracownikami i ich oższą w wydziale 36. Mimo polecenia, kilkukrotnych ogłoszeń i interwencji ze strony Sekcji Odzieżowej, nie pobrało odczytasz talonów dla wydziału na pranie odzieży. Wierzymy, że nowe kierownictwo tego wydziału zainteresuje się niezwłocznie tymi potrzebami załogi.

JAK WOBEC TEGO NALEŻY OBECNIE ZALATWIAĆ SPRAWĘ PRANIA ODZIEŻY ROBOCZEJ? O.o. w godzinach od 7.00 do 10.00 i od 12.00 do 13.00 należy zdać brudną odzież w punkcie Spółdzielni „Tęcza”, który mieści się przy magazynie odzieżowym. Spółdzielnia w zamian za pobraną odzież wydaje kwit na nazwisko zdającego, w którym określa termin wykonania usługi. Po okazaniu tego kwitu sekretarze wydaje ona talon za pokwitowaniem. Po upływie terminu usługi zainteresowany zgłasza się do punktu Spółdzielni „Tęcza”, pobiera odzież i „piaci” talonem.

Istotnym szczegółem w nowo wprowadzonym systemie prania odzieży jest fakt, że Spółdzielnia wyłącza możliwość ew. zmiany odzieży, a więc otrzymamy NA PRAWO tę samą odzież, którą zdalimy go punktu z tym, że czyszą (wypraną).

W uzupełnieniu Nr 1 do instrukcji DN nr 25-153/I w pkt. 1.2. czytamy: „Talon na pranie odzieży wydaje Sekcja Odzieżowa raz na kwartał sekretarkom do potrzeb, odpowiednio do potrzeb, uwzględniając rodzaj stanowisk pracy. Przyjmuje się zasadę, że dla stanowisk robotniczych na wydz. produkcyjnych, pomocniczych, remontowych i usługowych przysługują trzy talony na kwartał, zaś dla stanowisk inż.-techn. i innych na których występuje mniejsza intensywność zabrudzenia — jeden talon na kwartał. Dla stanowisk gdzie występuje większa intensywność zabrudzenia odzieży i zachodzi potrzeba częstszego prania niż to określono wyżej, Komisja Odzieżowa przynajmniej dodatkowy talon na wniosek kierownika wydziału, po zaakceptowaniu protokołu Komisji Odzieżowej przez dyrektora przedsiębiorstwa.

W tym świetle trudno będzie uzyskać podpis kolektywny wydziału i Sekcji Odzieżowej na protokole przedwczesnego zużycia odzieży, która nie była systematycznie prana, a udowodnić to będzie łatwo. Jeżeli powyższego wydziału wprowadzony nowy system umożliwi podniesienie stanu higieny osobistej wszystkich pracowników. Ale jak to możliwe wykorzystamy to już ZALEŻY OD NAS WSZYSTKICH.

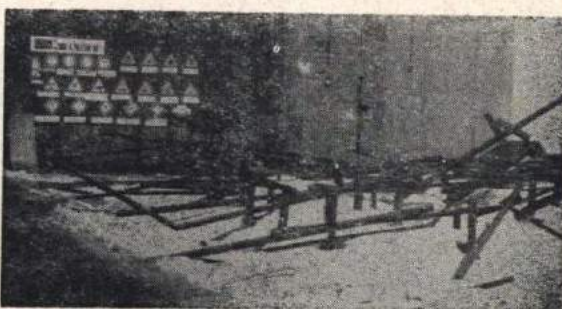
M. K.

## Spacerkiem po zakładzie



### RDZEWIEJĄ W ŚNIEGU

Temat nienowy. W dalszym ciągu niektóre wydziały nie dbają o mienie zakładowe. Wystarczy przejść się obok hal fabrycznych, aby to stwierdzić. W śniegu rdzewieją pojemniki metalowe, gniją palety drewniane. Prawie przy każdej hali można zauważyć odpady metalowe i drewniane, a przecież na złom czekają huty, a na drewno składnice handlu opałem.



### UWAGA — WIÓRY

Mimo wielu ostrzeżeń pracownicy w dalszym ciągu nie pamiętają o systematycznym usuwaniu wórow pozostałych przy obróbce.

Kilka stanowisk tokarskich w w-310 i 340 (w dniu 14 stycznia) przedstawiało istny śmietnik. Zarówno na maszynie jak i pod nogami pracujących pełno było ciągnących się wórow.

W takiej sytuacji nie trudno o skałeczenie. Apelujemy więc do pracowników i kierowników wydziałów o przestrzeganie przepisów bhp w tym zakresie.

(mak)



# GŁOS młodych

## Stażyści o swojej pracy

**W** ZWIĄZKU z częstymi uwagami pracowników naszego zakładu, absolwentów średnich i wyższych uczelni odnośnie niewłaściwego przebiegu stażu postanowiliśmy zwrócić się z zapytaniem do stażystów, pracowników Wytówni Sprzętu Komunikacyjnego, jak właściwie jest i jakie proponują rozwiązania tych kłopotliwych częstokroć sytuacji. Moimi rozmówcami byli Anna Sawicka, Elżbieta Taraszkiewicz, Henryk Bernat i Grzegorz Nankiewicz. W swoich wypowiedziach starali się poruszyć kłopoty młodego pracownika wynikające nie tylko w pracy, ale i także w czasie spędzonym poza zakładem. W dyskusji wywołanej moim pytaniem: jak wyglądały pierwsze dni ich pracy, pierwszy sukces czy też rozczarowanie, zdania były podzielone. Część rozmówców była raczej zadowolona z pracy, natomiast koleżanki były na ogół rozczarowane.

Ale dlaczego? Właśnie ten temat chciałbym trochę szerzej omówić. Przede wszystkim występował brak zainteresowania ze strony kierownictwa działu i starszych kolegów. Wielokrotnie wspominało (wszyscy moi rozmówcy) o złej organizacji przebiegu stażu. Okres, w którym młody pracownik nie tylko poznaje charakter swojej przyszłej pracy, ale także strukturę zakładu i ludzi w nim pracujących, powinien być zorganizowany i przebiegać według z góry opracowanego regulaminu. Zamiast pracy, przez wykonywanie której mogłoby być cokolwiek się nauczyć i pogłębić swoje wiadomości praktyczne, przecież w tak małym stopniu nabyte w szkole czy wyższej uczelni, stają się niejednokrotnie „zatkaczami dziur”, wykonując często pracę niezgodną z ich kwalifikacjami. A przecież po to kształcą się specjalistę żeby potem w pełni wykorzystywać jego kwalifikacje, a nie kierować do pracy, którą z powodzeniem może wykonywać pracownik z dużo mniejszymi kwalifikacjami.

W tym przypadku doskonale moi rozmówcy rozumieli potrzebę działu wynikającą z krótkich terminów i spóźnieniu planu, ale czy kosztem ich nauki trzeba to zawsze realizować.

Sprawą najważniejszą, którą należałoby z całą bezwzględnością rozwiązać jest ułożenie i przestrzeganie właściwego harmonogramu stażu oraz poinformowanie stażysty, że taki harmonogram istnieje, aby wie-

dział jak ma przebiegać jego staż pracy. O ile mi wiadomo tego się nie praktykuje w naszym zakładzie, co stwierdzili zresztą wszyscy rozmówcy. Stąd pytanie do ośrodka szkolenia dlaczego tak jest? Teoretycznie powinno się odbywać staż tzw. obiegowy, w czasie którego należy poznawać poszczególne komórki naszego zakładu i charakter ich pracy.

A jak wygląda on w rzeczywistości? Przychodzi stażysta do działu, w którym aktualnie ma pracować by zapoznać się z organizacją pracy itp. Traktuje się go jako zło konieczne, ale żeby miał zajęcie zarzuca się dużą ilość instrukcji, przepisów i zarządzeń do przestudiowania. Rodzi się tu pytanie, czy stażysta wyniesie cokolwiek z tych nauk? Chyba nie. Przede wszystkim należałoby zobowiązać kierowników i pracowników odpowiedzialnych za szkolenie stażysty do rzetelnego i uczciwego wypełniania swoich obowiązków. W wielu działach na pewno nie jest źle,

choć także uwagę na brak połączenia ze Świdnikiem po godzinie 21.40 co powoduje, że po zakończeniu spektaklu np. w teatrze wracający z Lublina zmuszeni są czekać do godz. 24.00. W samym Świdniku jest co prawda kino, ale na bardziej ciekawe filmy bilety są tak drogie, że stażysta mający bardzo niskie uposażenie nie może sobie najczęściej pozwolić na odwiedzenie tego przybytku kultury. Problemów poruszanych było naprawdę dużo.

Można chyba powiedzieć, że ludzie, którzy powinni pomóc właśnie młodym stażystom, albo tego zrobić nie potrafili, albo też właściwie ich to nie interesuje. W następstwie takiego postępowania, młodzi, zdolni ludzie, potrzebni zakładowi, bardzo często zminiają miejsc pracy, po prostu uciekają ze Świdnika. Wniosek prosty: możemy im zaadaptować się w naszym środowisku a na pewno mniej będziemy mieli trudności z płynnością kadr w naszej wytówni. (J. D.)



kierownictwo i opiekunowie starają się jak mogą pomóc stażystom, ale też w pełni nie mogą tego zrealizować, chociażby z tego względu, że nie posiadają żadnych instrukcji, które byłyby pomocne w realizowaniu właściwego przebiegu stażu, czy też określałyby dokładnie na czym ma polegać ta opieka.

Na pytanie jak wygląda i przebiega życie poza terenem zakładu otrzymałem odpowiedź, że z tą sprawą zdaniem moich rozmówców jest źle, można nawet śmiało powiedzieć w niektórych przypadkach jest bardzo źle.

Mówiono również bardzo dużo na temat życia w hotelach, bo w większości stażyści są mieszkańcami hoteli robotniczych: brak ciepłej wody, zła praca kulturalno-oświatowa w świetlicach hotelowych, to tylko niektóre z wysuwanych krytycznych uwag. Nasuwa się tu spostrzeżenie, że trudno jest się młodym przystosować do nowych warunków życia w naszym środowisku. Jednakże nie starali się oni pomóc w usunięciu występującego zła — brakiem zaangażowania i biernością pogarszają jedynie swoją sytuację.

Były również krytyczne uwagi dotyczące samego miasta. Przede wszystkim zauważono słabe zaopatrzenie i nieuprzejmą obsługę w sklepach, brak sklepu dyżurnego tzn. otwartego po godzinie 20.00. Zwró-

## VIII Turniej czytelniczy ZMS

Wzorem lat ubiegłych od października 1969 roku trwa, również w naszym środowisku, VIII konkurs czytelniczy ZMS. W związku z dużą ilością pytań, które dotyczyły regulaminu Turnieju i warunków udziału w nim postanowiliśmy nieco dokładniej poinformować naszych czytelników o zasadach organizacyjnych tej bardzo ciekawej i pożytecznej imprezy. Jak już się rzekło, konkurs rozpoczął się w czwartym kwartale 1969 r., a trwać będzie do czerwca 1970 r. Okres tradycyjnych Dni Oświaty, Książki i Prasy będzie jednocześnie okresem nasilenia imprez w ramach VIII Turnieju. Właśnie w tym czasie dokonywane będą uroczyste zakończenia Turnieju Czytelniczego w powiatach i województwach.

Uczestnicy tegorocznego Turnieju mają do swej dyspozycji zestaw 37 specjalnie wybranych książek podzielonych na cztery zasadnicze działy:

1. Literatura piękna.
2. Literatura historyczna i pamiątkarska.
3. Literatura społeczno-polityczna i reportaży.
4. Literatura popularno-naukowa.

Wśród autorów widzimy nazwiska słynnych ludzi literatury i polityki. Wystarczy przytoczyć kilka najbardziej znanych nazwisk i najbardziej frapujących tytułów.

Zofia Nałkowska „Dziennik czasu wojny” który jest wstrząsającym dokumentem literackim pomurów lat wojny i okupacji. Bohdan Czechko „Opowiadania wybrane”, książka zawierająca najlepsze opowiadania autora wybrane z tomów „Tren”, „Edukacja niesentymentalna”, „Krzywe korale”, „Makata z jeleniem”. Utwory te na kanwie osobistych przeżyć autora (w czasie okupacji żołnierz batalionu AL „Czwartak” i Wojska Polskiego, porządku ważne problemy moralne i polityczne.

Konstanty Simonow „Żywi i martwi”, „Nikt nie rodzi się żołnierzem”. Dwie części eposu wojennej, w której autor przedstawia losy ludzi prostych żołnierzy i dowódców Armii Radzieckiej w okresie napadu hitlerowskich Niemiec na ZSRR do bitwy pod Stalingradem.

Marszałek Związku Radzieckiego Iwan S. Koniew „Czterdziesty piąty”. Książka słynnego radzieckiego dowódcy poświęcona jest ostatniej wielkiej kampanii II wojny światowej: operacji wiślańsko-odrzańskiej, berlińskiej i praskiej. W pamiętniku tym znajdują się również uwagi na temat działania II Armii Wojska Polskiego pod dowództwem generała Karola Świerczewskiego. Marian Rejak „Niebezpieczne ścieżki”, „Człowiek stamiat”. Pierwszy i drugi tom wspomnień pamiętników oficera służby bezpieczeństwa. Autor wykonywał szczególnie niebezpieczne zadania przenikając między innymi w szeregi bandy Harnasia działającej na Podhalu po wyzwoleniu. W drugim z dwu wymienionych książek autor opisuje kulisy operacji połączonej z przeniknięciem w szeregi agentury obcego wywiadu.

Pozostałe nie wymienione tu książki są również ciekawe a otrzymać można w księgarniach „Domu Książki” jak również za zaliczeniem pocztowym w Powszechnej Księgarni Wyszkiwskiej, Warszawa, ul. Nowolipie 4.

VIII Turniej Czytelniczy biegnie dwoma torami. Pierwszy z nich organizowany jest przez redakcję czasopism młodzieżowych, redakcję „Popołudnia z Młodzieżą”. Publicystyki Młodzieżowej TV oraz redakcji prasy terenowej. Każda z redakcji popularyzuje od siedmiu do ośmiu książek. W okresie do 30 czerwca redakcje te ogłaszają konkurs na najlepszą wypowiedź dotyczącą właśnie popularyzowanej książki z zestawu. Najciekawsze wypowiedzi są publikowane na łamach pism, a ich autorzy otrzymują nagrody ufundowane przez poszczególne redakcje. Drugi tor konkursu prowadzony jest w kołach i klubach ZMS, Wszelkich Społeczno-Politycznych i Wieczorowych Szkolach Aktywu. Jest to współzawodnictwo między kołami rozstrzygane na sekcjach powiatu. Turniej rozstrzygany jest w okresie od 1 do 30 czerwca.

- Koła ZMS podejmą w ramach turnieju następujące działania:
- dyskusje nad książkami z podanego zestawu;
  - skłanianie młodzieży do korzystania z bibliotek;
  - okolicznościowy i stały kolportaż;
  - spotkania autorskie, spotkania z dziennikarzami, działaczami kultury;
  - wieczornice poświęcone pisarzom, książkom, bohaterom książek;
  - wystawy związane z upowszechnieniem czytelnictwa;
  - stałą informację o książkach, nowościach czytelniczych i bibliotecznych za pomocą audycji radiowych.

Wszystkie te przedsięwzięcia oceniane będą przez Komisję Turniejową. Mam nadzieję, że tak i w latach ubiegłych koła i poszczególne instytucje naszej organizacji wezmą czynny udział w VII Turnieju Czytelniczym. (K. D.)

## Zapraszamy do udziału

### Koleżanka Marysia

— Może nie trudne, ale za to bardziej delikatne pytanie — będę jednak szczerą w swej wypowiedzi. Otóż tak jak zauważyłem w mojej praktyce, z pracą moich koleżanek w naszej organizacji nie jest naj-

Jak się daje zauważyć od dawna, żadna z koleżanek nie ośmiela się zabrać głosu na forum jakiegokolwiek narady lub spotkania...

RED. Bardzo cię przepraszam, że ci przerwę — wróćmy wpadając w ten wypowiedzi. Kol. Marysia — czy te objawy u dziewcząt można postrzegać jako brak odwagi, za brak zainteresowania czy też są jeszcze inne przyczyny tego stanu rzeczy?

Kol. Marysia

— Moim zdaniem wszystkie te aspekty łączą się razem. Może nie w stu procentach, ale tak po połowie na pewno.

RED. Została wybrana do najwyższej instancji naszej organizacji na terenie zakładu. W jaki sposób będziesz starała się prowadzić swoją pracę wśród dziewcząt?

Kol. Marysia

— Przede wszystkim — nie chciałabym, aby praca wśród dziewcząt była pracą odrębną, ukierunkowaną jakimiś odmiennymi kryteriami niż praca prowadzona wśród chłopców. Potrzeby naszej organizacji i praca dla niej jak również dla środowiska powinny nas łączyć we wspólnym wysiłku. Właśnie w tym kierunku zamierzam pracować.

Uaktywnienie dziewcząt uważam za punkt wyjściowy mojej pracy w organizacji.

RED. Nie porzucasz mi nie innego — jak tylko życie ci wielu osiągnięć w tej na pewno nie łatwej pracy — dziękuję za miłą rozmowę...

Rozmawiał: Tadeusz Wlizio

### Nagrody dla zwycięzców

W hotelu „Łotnik” odbyła się w dniu 28 stycznia impreza rozrywkowa w związku z zakończeniem rozgrywek o mistrzostwo hotelu w tenisie stołowym i grze w warcaby.

Zwycięzcom, wiceprzewodniczącemu ZZ ZMS Jerzy Drumlowski wręczył dyplomy i nagrody książkowe, ufundowane przez ZZ ZMS i RZ.

W części artystycznej wystąpił zespół „Jazz Ikera”. Szkoda tylko, że w niekompletnym składzie i z półgodzinnym opóźnieniem.

(mak)

## Należy uaktywnić...!

piej. Jak dotychczas nie możemy poszczycić się jakimiś konkretnymi osiągnięciami pracy. W większości wypadków dziewczęta wstępują do organizacji po to, by znaleźć się wśród interesującego towarzystwa. Wyobraź sobie taką oto sytuację: dziewczyna wstąpiła do organizacji, a więc znalazła się w gronie osób, które mają określone zainteresowania. Naraz ktoś zainteresował się dziewczyną — skutkiem tego — małżeństwo, a co za tym idzie... wiadomo określone zajęcia domowe, które ją zaczynają absorbować tak dalece, że kończy z wszelką pracą społeczną. A to bardzo źle. Niestety, jak dotychczas nie mogę znaleźć na to „lekarstwa...”

RED. Czy możesz mi wytłumaczyć, dlaczego Twoim zdaniem, koleżanki będące członkami naszej organizacji i zarazem naszej instancji zakładowej, przejawiają tak słabe skłonności do aktywnej pracy?

## Wędkarskie obrachunki

Na początku lutego wędkarze koła przy WSK Świdnik dokonali podsumowania pracy zarządu za ubiegłą kadencję oraz wybrali nowy zarząd. Sprawozdanie, które wygłosił sekretarz zarządu świadczy o tym, że koło PZW w Świdniku w ciągu dwóch lat jeszcze bardziej okrzepło organizacyjnie oraz nawiązało do swym koncie wiele ciekawych osiągnięć. Trzeba podkreślić, że zadowoleniem, że dużą wagę przywiązuje do organizacji wypoczynku młodzieżowego i świątecznego poprzez organizowanie wycieczek do wielu atrakcyjnych miejscowości. Tradycja stają się zwłaszcza wyjazdy do Polanicy nad Sołną, organizacja wczasów namiotowych i zbiorowe wypady nad rzekę Bug. Również sprawozdanie i dyskusja podkreśliły dużą rolę członków w czynach społecznych. Wiele z nich pracowało przy obiektach sportowych i przy stadionie sportowym.

Jak przy wielu okazjach wędkarze świńnicy zwracali ponownie

uwagę na to, że brak jest w pobliżu wód nadających się do wędkowania, a przecież nie każdego wędkarza stać na posiadanie własnego środka transportu. Dlatego też istnieje konieczność przejęcia kłopotów z mniejszych zbiorników lub jezior. Oczywiście konieczna jest w tym przypadku pomoc Zarządu Okręgu PZW oraz władz zakładu. Wiele słów poświęcono zatruciom wód i kłusownictwu, które nadal szerzy się w duży stopień na wodach województwa.

Wiele uwagi poświęcono także wędkarskiej, zwłaszcza, że w roku ubiegłym podczas zawodów na rzece Bug, niektórzy z uczestników, nie bacząc, że są to tereny granicy państwa, dopuszczali się pod wpływem alkoholu szeregu wykroczeń. Takie postępowanie nie przysparza autorytetu związkowi wędkarskiemu. Zebrani ostro polecieli tego rodzaju ujawnione zjawiska, oraz polecieli zarządzić stosowanie ostrych kar do wykluczenia ze związku włóczęg.

## Głos mają radni

### Konsekwencja skuteczną bronią

Mijało już ponad pół roku od dnia wyborów do Sejmu i rad narodowych. Pół roku, w którym radni zdolał zapoznać się ze swoimi obowiązkami i rozpoczął pracę w komisjach. Jedną z nich jest komisja handlu i zaopatrzenia, która od czerwca przeprowadziła już 23 kontrole i ogłosiła 4 posiedzenia. Wnioski pokontrolne przeistaczane dyrekcją kontrolowanymi zakładami handlowymi i usługowymi w niemalym stopniu przyczyniają się do tego, że handel i zaopatrzenie Świdnika, choć okresami kuleją, to jednak ciągle ulegają poprawie.

W centrum uwagi komisji jest obecnie uchwała MRN w Świdniku nr 4/61/62 ograniczająca sprzedaż alkoholu. Przeprowadzone kontrole pod tym właśnie kątem — muszą budzić niepokój. Ogólnie mówiąc uchwała nie jest przestrzegana. Szczegółowo — najmniej wzięcia ją sobie do serca „świdniczanin”. W restauracji wódka sprzedawana jest w onie odcieci kawałkami, co jest oczywistym łamaniem przepisów. Kierownicy nie zauważają przyniesionych przez konsumentów butelek alkoholu, zakupionych poza restauracją, nie wymagają zdejścia palit. Sala przy bufecie jest nadal przystępna dla pijaków. Mimo zlikwidowania barowych stołów, niewiele się tu zmieniło. Mężczyźni nadal wpadają „na jednego”, siedzą w piaskach, z pomieszczeniami kolnierzami, czasami spadają pod stoły, budząc śmiech wśród trzeźwych.

Mimo budzących niepokój przykładów, członkowie komisji i ci pracujący obecnie i ci, którzy działali w poprzednich kadencjach, dzięki konsekwentnemu postępowaniu doprowadzili się jednego: ich wnioski są honorowane przez dyрекcję najpoważniejszej instytucji usługowej — MHD. Są honorowane, co oznacza nie tylko formalne odpowiedzi na zalecenia, ale rzeczywiste wykonywanie zaleceń. Komisja naturalnie niewiele może poradzić na złe zaopatrzenie miasta — w tym względzie działają, jej na przekór, magiczne „przydziały, limity i reglamenty”. Niemniej jednak wskazuje na braki w zaopatrzeniu — kontroluje czystość, warunki sanitarne, jakość i wagę sprzedawanych potraw, karty zdrowia sprzedawców i personelu zakładów zbiorowego żywienia.

Skuteczność działania zależy w dużej mierze od członków komisji, od ich wytrwałości, uczciwości i chęci do tej niezwykle trudnej pracy. Przewodniczącą komisji Zofia Bartkiewicz, długoletnia opiekunka społeczna, działaczka w pełnym znaczeniu tego słowa, jak również pozostali członkowie: Jan Barszcz, Zbigniew Jurkowski, Bronisław Matuzak, Jan Malecki, Zofia Piotroń, Halina Rybicka i Zdzisław Staehyra, są mieszkańcami Świ-

dnika i pracownikami świdnickich zakładów pracy. Wielokrotnie społeczne działanie stawia ich w kłopotliwych sytuacjach: muszą wytykać błędy znajomym, może nawet przyjaciółom, z którymi następnie przychodzi im spotkać się na gruncie towarzyskim i zaliczać szereg codziennych spraw.

Przewodniczącą komisji zapytaliśmy jak sobie z tym radzą, jak są przyjmowani przez kontrolowanych, co im utrudnia pracę?

— Najbardziej martwią nas podejrzenia niektórych ludzi uważających, że wyciągamy korzyści ze swej pracy. Nie jest to oczywiście powszechne mniemanie, ale nawet pojedyncze opinie tego rodzaju są bardzo krzywdzące.

Nasze kontrole przebiegają różnie. Przeważnie jesteśmy przyjmowani dobrze. Zapewne z konieczności. Nikt nie lubi kontroli. Zdarzają się jednak przekleństwa, kłótnie lub lekceważenie naszych czynności. Np. bufetowa w „Świdniczance” sprzedaż alkoholu w dniu zakazu wylotu kłótnia nam ciężką chorobą konsumenta a kelnerki stwierdziły, że nikt im nie urwie głowy za sprzedawanie wódki mimo zakazu. Zauważyliśmy, że częstymi gośćmi lokali są ludzie najmniej zarabiający, otrzymujący zapomogi, mający wielodzietne rodziny. To niepokojące zjawisko powinno zwrócić uwagę organizacji społecznych.

Mamy również przykłady cięszące. „Kosmos” zmienił swoje wnętrze, jest czystszy, personel przestrzega przepisów odnoszące się do sprzedaży wódki — mamy w tym swój udział. Kierownik „Ja i Ty” sam nas poprosił o ujęcie kawiarni w rejestrze lokali nie sprzedających alkoholu w dni wypiat.

Zdajemy sobie sprawę, że jeszcze wiele mamy do zrobienia, że nie możemy zawiązać ufania wyborców — dlatego nadal będziemy konsekwentnie prowadzić swoją pracę.

(chw.)



Kawiarnia „Delfin” zaprasza wszystkich członków Avii.  
Foto: E. Urbanczyk

Przedstawiciele zarządu okręgu zabierając głos, wyjasnili szereg wątpliwości, które nasunęły się podczas dyskusji, oraz przedstawili zasadnicze problemy polityki związku wędkarskiego.

Zebrani wybrali nowy zarząd, na czele którego stanął JÓZEF GĘCJA, przewodniczącym komisji rewizyjnej został EUGENIUSZ KOŁO DZIEJCZYK, a przewodniczącym sądu MARIAN BARTKOWIAK.

Zebranie było bardzo ciekawe i wiele poruszano problemów związanych z wypoczynkiem — załogi. Szkoda tylko, że na zebraniu już po raz drugi nie było nikogo z przedstawicieli władz zakładu

zwłaszcza, że wiele postulatów wymaga ich decyzji. Postulaty te zostały zawarte w uchwale, której realizację powierzono nowo wybranemu zarządowi.

Na zakończenie wędkarze kuligiem wybrali się do lasu na pieczoną kiełbasę i bigos.

(ST.)



## Nie można uchylać się od obowiązków

Komitety rodzicielskie w szkołach, świetlicach, przedszkolach i klubach dziecięcych powoływane są wprawdzie w celu udzielenia pomocy kierownikom tych placówek, nie mają jednak obowiązku brać na siebie wszystkich spraw związanych z administrowaniem. W państwowym przedszkolu w Świdniku 14-osobowy komitet rodzicielski na czele z Januszem Dawidkiem pomaga urzędnikowi uczuciowości dla dzieci, naprawia instalację elektryczną, klei krzesła i sprzęty, członkowie komitetu zaopatrzili kuchnię przedszkolną w drzewo, którego starczy na pół roku, zamierzają w pomieszczeniach biurowych wymienić szafki żarówki na żarzenno, przewieźli własnym przemysłem łódzkę z Warszawy do Świdnika, wreszcie wykonali wózek dwukółowy do transportu artykułów żywnościowych, wartości 6,5 tys. zł. Strach pomyśleć co by się stało, gdyby pewnego dnia członkowie komitetu zrezygnowali z tej pracy — udział w niej jest jrzeciele dobrowolny.

Komitet rodzicielski może wykonać wiele prac dla przedszkola tylko dlatego, że ma przychylną dyrekcję i rady zakładowe WSK. 85 proc. dzieci przedszkolnych, to dzieci pracowników wytwórni. Nie powinno to jednak zwalniać rad narodowych od opieki nad przedszkolem. W końcu przedszkole jest państwowe a nie zakładowe.

(chw.)

## Jak pod gołym niebem

(Dokończenie ze str. 1)

konywali, przewidzieli poprawę sytuacji na dwa trzy lata. I rzeczywiście, teraz jest spokój. Mehle wróciły na swoje miejsce, po wodzie zostały tylko brunatne zacieki i popękane tynki.

Podobnie „mieszkańcy” sąsiedzi Lucjana Matyjska spod numerów 25, 27, 28 i 30.

Podobne kłopoty mają lokatorzy bloku przy ul. Świdnickiego 22. Mieszkańcy 2, 17, 20, są zimne (niekiedy temperatura dochodzi w nich zaledwie do 13 st. C) i tak wilgotne, że na ścianach znaczą kizialy pustaków. Od początku na czwartym piętrze (9) brak jednego prądu w poręczy. Przez otwór może

przebiec szczupły, dorosły człowiek. Dziecko leci wprost w kilkudziesięciometrową przepaść. W mieszkaniach nie ma ciepłej wody, ani kominki, ani bojlery — ani miejsca na zamontowanie tych urządzeń.

Oba bloki przeszły w br. wraz z innymi słuźbowymi pod administrację MZHM, jest więc nadzieja, że teraz lokatorzy będą mieszkać bez strachu i dodatkowych nakładów. Kto jednak dopuścił mieszkanie do takiego stanu? Bloki należały do WSK. Musiały być odbierane przez komisję zakładową. Trudno przypuszczać, że specjalista od budownictwa z działu inwestycji nie zauważył usterek i niedoróbek, które bogu ducha winnym lokatorem przez kilka lat spędzają sen z powiek.

Blok nr 53 przez rok po wybudowaniu stał niezadany. Teraz wiadomo już dlaczego. Nie wiemy tylko kto poniósł za to odpowiedzialność? I kto będzie płać za malowanie mieszkań, w których woda wylała soba ścieża, kto wreszcie da tym ludziom moralną satysfakcję za nieprzespane noce i wróci wiarę w to, że przecież rzeczywistość nie jest taka zła, a tylko jednostki zaciemniające ją złą pracą i aśpoczną postawą.

A. Chwałczyk

## Dlaczego tak zimno?

Dojeżdżając z Lublina do Świdnika dziwne jakoś się nie wiedzie. Można pominąć fakt przetrwania ludzi z peronu na peron. Wszyscy rozumiemy, że jeśli inaczej nie można to niech i tak pozostanie, można jakoś również wytłumaczyć spóźnienia. Wiadomo zima. Jednak trudno wytłumaczyć i sobie, i ludziom dlaczego temperatura wewnątrz wagonów niczym nie różni się od tej na zewnątrz. Tym dziwniejsze, że pociąg nie rozpoczyna swojego kursu w Lublinie, ale bądź co bądź — prawie ponad 70 kilometrów wcześniej. Czy koleje nie stać na to by uruchomić cały system ogrzewania lub sprawdzić czy w ogóle funkcjonuje? Przecież dojeżdżanie w takich warunkach przeczy choćby zasadom przyzwoitości i poważnego traktowania pasażerów. Nie dziwne, że pod adresem kolei co bardziej nerwowi ślą niezbyt uprzejme życzenia, bardziej cierpliwie siedzą cicho i przytupianiem starają się rozgrzewać zniecierpliwione nogi.

Kolej wymaga od pasażerów porządku i zdyscyplinowania, ale w zamian pasażerowie mają prawo wymagać przynajmniej tego co najbardziej niezbędne człowiekowi — ludzkiego stosunku i wyższej temperatury w wagonach. W myśl ogólnej zasady „pasażer to też człowiek”.

(St.)

## Z suteryn do budynków

MPGK w Świdniku czyniło usilne starania o przyjęcie budynku po kotłowni przy ul. M. Konopnickiej. Dzięki dużemu zrozumieniu naszych potrzeb i pomocy udzielonej ze strony: MRN w Świdniku, PRN w Lublinie jak też Wojewódzkiego Zrzeszenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Lublinie, w roku bieżącym wszedł w fazę realizacji kapitalny remont budynku, połączony z przebudową, mający na celu przystosowanie go do pełnienia funkcji zaplecza techniczno-gospodarczego.

Wg planu w 1970 r. zamierza się wyremontować i przekazać do użytku pierwszy etap robót tj. wschodnie skrzydło budynku, w którym znajduje się przepompownia wody, podręczny warsztat pomieszczenia sanitarno-gospodarcze obsługi pompowni, magazyn materiałów i części zamiennych oraz kilka innych pomieszczeń gospodarczych. Z braku mocy przerobowej w przedsiębiorstwach remontowo-budowlanych, MPGK będzie wykonywało wymienione prace własną grupą remontową.

Drugi etap robót obejmujący południową i zachodnią część budynku będzie realizowany (koszt ok. 1 mln. zł), w roku przyszłym, prawdopodobnie przez MPBR-1 z Lublina.

Zakończenie całości robót i przekazanie budynku do naszego użytku nastąpi w końcu 1971 roku. Pozwoli to na radykalną poprawę dotychczasowych warunków pracy stuosobowej załogi MPGK, która dotychczas, z konieczności, rozrzucona jest po suterenach i piwnicach budynków mieszkalnych Świdnika.

Józef Góról  
dyrektor MPGK  
w Świdniku



Ależ on sobie radził Ciekawe czy ją potrafię...?  
Foto: REK



Gwoździem kuligu (zorganizowanego w niedzielę, 18 stycznia br. przez Ognisko TKKF „Swit”) było pieczenie kielbasy w malgiewskim lesie.

# Mówili o grozie wojny

Powiatowa Biblioteka PRN w Lublinie składa serdeczne podziękowanie komhatantom — synom pułków — pracownikom Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku: Kazimierzowi Markowskiemu, Feliksowi Teodorukowi, Józefowi Kondraciukowi i Stefanowi Koltunowi, którzy w listopadzie i grudniu 1969 r. w ramach dekady książek społeczno-politycznej i Roku Leninowskiego, wzięli udział w spotkaniach z mieszkańcami Łęcznej, Turki i Piasku.

Spotkania te, zlokalizowane w Klubie Rolnika i w Liceum Pedagogicznym w Piaskach cieszyły się ogromnym powodzeniem. Mieszkańcy wymienionych miejscowości wyrażają wdzięczność za umożliwienie im wruszających kontaktów z żołnierzami, którzy przeszli długie, bojowy szlak z Ziemi Radzieckiej do Berlina.

Kierownik Biblioteki Powiatowej  
Kazimierz Mąciak

# Śladem naszych interwencji

Nawiązując do wymiany korespondencji dotyczącej likwidacji nadmiernego zapytania atmosfery przez zakład prefabrykacji LPBM w Świdniku, podajemy poniżej informacje uzupełniające.

W poszukiwaniu realnych form poprawy sytuacji odpadów projekt zainstalowania palników ropowych z uwagi na koszty zrezygnowano z nich na krótką metę. W związku z powyższym zastosowano podniesienia kolumna do wysokości 20 metrów, podłączając do niego wszystkie piece zakładu.

To rozwiązanie powinno radykalnie zmienić dotychczasową sytuację i całkowicie zabezpieczyć mieszkańców ulicy Mickiewicza przed dymem.

Dyrektor  
mgr inż. Wacław Gigoło

Natomiast najlepszy dowcip był nie tyle opowiedziany, co wykonany. Qtoż świadczenie przywieźli do lasu... drzewo na ognisko, nie tylko wywołując tym sympatyczne żarty, ale dając dobry przykład poszanowania przyrody.

Foto: W. Łuczyński

# Jest poprawa - ale czy na stałe?

W „Świdniczan” wprowadzono z powrotem dancingi, urozmaicono jadłospis serwując potrawy z dzika, z wielu gatunków ryb, jabłka w cieście, placki ziemniaczane. Po wielu miesiącach poszukiwań zatrudniono szatniarkę, a hall zostanie wkrótce doprowadzony do porządku przez zawieszenie ocieplających kotar, wymianę drzewi i ustawienie lustra. Powodzenie zmian należy jednak w dużej mierze od personelu „Świdniczanki”. Mimo bowiem czynnej szatni, większość konsumentów nie zdejmując okryć, na co kelnerki nie reagują. Personel „Świdniczanki” powinien zrozumieć, że prowadzenie szatni uzależnione jest od zarobków szatniarki, a to z kolei od rozbierania się konsumentów. Trudno zrozumieć, że kelnerki nie mogą przyjąć tego do wiadomości.

# Nasz felieton

„Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku w ogonku zakładów podległych ZPLS” — to tytuł artykułu zamieszczonego na szpaltach gazety. Artykuł natomiast mówi o reakcji przedstawicieli kierownictwa zakładu na tę smutną wiadomość. Niestety, poza mną nikt nie będzie mógł go czytać, bo i gazeta i tytuł wraz z artykułem, zrodziły się w mojej wyobraźni. Nie jestem pesymistą i najczęściej moja wyobraźnia wybiera tematy wesołe. Nie lubię również sensacji w stylu: WSK najlepiej zaopatrzonym i najtańszym sklepem w Świdniku, bo obrażają one honor członków załogi, do której również ja należę. Mimo to jednak nadal ciągnę na mojej wyobraźni ten rodzaj sensacji. Dlaczego?

Przed tygodniem odebrałem od nieznanego mi pana telefon.

— Halo! czy to skrzynka pytań?

— Nie, redakcja ale proszę pytać...

— Chciałbym zapytać dlaczego w kiosku na terenie budynku technicznego, nie ma jajek, mięsa, maki, soli i innych artykułów codziennego użytku? Proszę o odpowiedź przez głośniki. — Dobrze — powiedziałem — odpowiemy.

Choć przyznam szczerze, że w tym momencie ugrzyłem się w język — chciałem bowiem powiedzieć coś innego. Uznając jednak zasadę „klient nasz pan” przyjąłem pytanie.

W imię zasady odpowiedzi powinna być również wyczerpująca. Stanąłem więc w ogonku przed kioskiem. Zanim dotarłem do okienka upłynęło pół godziny. Wystarczało dużo, aby oddać się rozmyśleniom, zwłaszcza, że temat miałem przed sobą namacalny, realny.

# Dla 3000 głównych najemców

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Świdniku administruje 70 proc. bloków z terenu miasta. Od roku 1961 lokatorzy placą podwyższony czynsz, co w niczym nie zmieniło ich obowiązku wobec wynajmującego. Pieniądze uzyskane z podwyżki tylko pośrednio wracają do lokatorów — są przeznaczane na p.p.prowadzenie kapitalnych, bieżących i zapobiegawczych remontów, a więc na odnawianie wnętrza klatek schodowych, konserwację pralni i suszarni, zagospodarowywanie terenów wokół bloków, wymiany dachówek, tykowanie bloków — słowem, na prace przetrzymujące życie blokom, wykonane poza mieszkaniem lokatorów.

Do roku 195 na remonty wydał MZBM ok. 3,4 mln zł. Tylko w roku bieżącym suma ta wzrosła do 5 mln.

**POŁROczne PRZEGLĄDY**

Większe fundusze pozwoliły na systematyczne przeglądy mieszkań. Odnawiają się one dwa razy w roku, a dokonują się przez technikę budowlaną, którą przyjmuje uwaga mieszkańców pod adresem MZBM, kwalifikuje lokale do remontu, nie obowiązujących najemców (o ile usterki nie powstały z winy lokatora, lub o ile stan mieszkania wymaga kapitalnego remontu). Najczęściej jednak, każdy przegląd przynosi bogaty plon założeń dla lokatorów, będących skutkiem ich nieubalszwa i ziej gospodarki. Zalecenia dotyczą najczęściej usunięcia przecieków wody i napraw pociąganych przez lokatorów armatury. W przypadku nie wykonania ich w terminie, wnioski kierowane są do kolegium, gdzie przypomnienie obowiązku kosztowało już wielu opornych co najmniej 450 zł.

Półroczne przeglądy pozwoliły na likwidację wielu połączeń kranów do sieci c.o. w celu czyszczenia ciepłej wody. To oczywiście też zakończyło się rozprawami w kolegium.

**UMOWA PODSTAWOWY DOKUMENTEM OBU STRON**

Obowiązki zarówno wynajmującego jak i lokatora określa szczegółowo „Umowa o najem” podpisywana przez obie strony w chwili oddania mieszkania w użytkowanie lokatorowi. Umowa jest tak przejrzysta, że może być podstawowym dokumentem w rozwiązywaniu wszelkich konfliktów z administracją.

Nie ulega więc wątpliwości, że lokator ma obowiązkiem przeprowadzić własnym kosztem naprawy podłóg, okien, drzwi, mebli wbudowanych, zamków, wyposażenia instalacji wodociągowej-kanalizacyjnej, wymiany kranów, ma obowiązkiem przetrzymać przewody odpływowe, uzupełniać oszklenia, co najmniej raz na pięć lat malować mieszkanie itd. itd.

Jak wynika z „Umowy o najem” większość obowiązków spada na lokatora, co jest zupełnie naturalne, jeśli zważyć, że ten właśnie lokator mieszka, szanuje lub niszczy, konserwuje lub dewastuje oddany w dzierżawę lokal.

**WSZYSTKO DLA LOKATORA**

Przez długie lata Świdnik nie mógł prowadzić podstawowych nawet usług dla ludności, bo nie miał zakładów usługowych. Chciał po prostu, ale sytuacja z każdym rokiem zmieniała się na lepsze. Przybyła miasto baza remontowa, którą MZBM zbudował właśnie dzięki podwyżce czynszu. 12 zatrudnionych w bazie konserwatorów wykonuje na ogół w ciągu tygodnia od zgłoszenia (dłużej wówczas, kiedy brakuje potrzebnego materiału) instalacje urządzeń sanitarno-higienicznych, szklenie, malowanie z roczną gwarancją (pokój o pow. 15-20 m<sup>2</sup> kosztuje 270 zł) wódrwanie podłóg (16,2 zł za 1 m<sup>2</sup>) i szereg innych usług.

Najwięcej kłopotu sprawiają naprawy hydrauliczne i elektryczne, ale i na tym odcinku nastąpiła ostatnio poprawa. Do godziny 13 wszystkie zgłoszenia przyjmowane są w biurze MZBM, natomiast po 15 hydraulik i elektryk dyżurują w swoich mieszkaniach. W wypadkach awaryjnych hydraulika można więc znaleźć przy ul. Stawieńskiego 15 „b” m. 53, elektryka przy ul. Stawieńskiego 2 m. 27, tel. 125-62.

**CO DLA BŁOKÓW SŁUŻBOWYCH?**

W ub. roku MZBM przejął w administrowanie również wszystkie bloki służbowe WSK. Cztery z jedenastu przyjętych będą w br. oddane do kapitalnego remontu. Przy bloku 88 zostanie wykonany obszerny plac zabaw. Podobny plac otrzyma dzieci mieszkające przy ul. Mickiewicza 4 i 6. Ponadto, w obu tych blokach, wykonana zostanie stolarka, pomalowane klatki schodowe, uporządkowane piwnice, pralnie i suszarnie. W blokach służbowych przy ul. Stawieńskiego 17 b, 21 i 23 przeprowadzony zostanie remont bieżący. Nareszcie po wielu latach, zbudowana zostanie droga wiodąca do skrzyżowania ulic Świerczewskiego i Mickiewicza do bloku służbowego WSK nr 1.

Nareszcie więc skończy się „ciapanie” po blocie, które tu leży niemal przez okrągły rok.

# KOMPROMITUJĄCA LEKKOMYSLNOŚĆ

Świdnik zajmuje ostatnie miejsce w województwie jeśli idzie o planowanie czynszu. Lokatorzy systematycznie zalegają z opłatami, co powoduje ciągłe konflikty z wynajmującym, a dalej, kierowanie spraw do sądu. Dotychczas wysłano do WSK (naśi pracownicy są głównie lokatorami miejskich bloków) 359 wniosków o potrącenie zaległego czynszu z poborów, 35 skierowano do sądu z czego w 11 przypadkach nakazano eksmisję lokatorów z ich mieszkań, do baraków na Franciszkowie.

Jak wynika z rozrachunku MZBM, z opłatami zalegają ludzie nie tyle najbiedniejsi, co nie umiejący racjonalnie prowadzić gospodarstwa, lubiący zapijać do kieliszka. Eksmisje będą wkrótce wykonane. Ostrzegając przed przykrymi konsekwencjami, przyporządkujemy, że zgodnie z „Umową o najem” lokator obowiązany jest uiszczać czynsz miesiecznie z góry bez uprzedniego wezwania w terminie do dnia 10 każdego miesiąca kalendarzowego, za który przypada należność. (ac.)

# Uwaga młodzi filatelisci

W dniach od 8-15 lutego 1970 r. Młodzieżowe Koło Filatelistyczne w Świdniku organizuje I Młodzieżową Wystawę Filatelistyczną na terenie miasta Świdnika. Wystawa będzie przeglądem wyników pracy naszych młodych „hobbystów” a zarazem próbą organizacyjną i popularyzacyjną tej bardzo pożytecznej dziedziny wśród naszej młodzieży. Wystawa zostanie zlokalizowana na terenie Szkoły Nr 1 w Świdniku.

Do udziału w wystawie zapraszają się młodzi zbieracze znaczków sportowych i etykietek zapalczanych z terenu naszego miasta.

Udział w wystawie biorą także młodzi wystawcy z terenu oddziału PZF Lublin. Szczegółowe informacje można uzyskać na wtorkowych zebraniach PZF w klubie TIR w godz. od 17-18.



„Wtorki kobiece” przeszły już do tradycji. Bawią się na nich przedstawiciele średniego i młodego pokolenia świdniczan

Foto: E. Urbańczyk



Zespół „Bajka” pod kierownictwem p. Zofii Górowej, istniejący 12 lat, wystawił „Trzewiczki szczęścia” Benedykta Hertza.

Foto: E. Urbańczyk

AVIA

SPORT  
TURYSTYKA

TKKF

## Pożyteczne spotkanie redakcji Głosu Świdnika z zarządem FKS „Avia”

23 stycznia br. w klubie kwiartu „Sportowej” doszło do spotkania przedstawicieli zarządu FKS „Avia” z redakcją „Głosu Świdnika”.

Cel wspólnej konferencji był oczywiście jak najbardziej pożyteczny dla obydwu stron, a mianowicie sprawy dotyczące najbliższych perspektyw rozwojowych świdnickiego sportu, wychowania młodzieży oraz organizowania atrakcyjnych i pożytecznych imprez sportowych dla załogi WSK. Zarząd Fabrycznego Klubu Sportowego reprezentowali: prezes JÓZEF MADEJ oraz członkowie zarządu: tow. tow. mgr ZBIGNIEW JAROSZEWICZ, KAROL SZCZOTKA, RAJMNUD JOZWIŃSKI (sekr. klubu), ALEKSANDER RAJTAJ CZAK, WITOLD CZERNIAK i TADEUSZ ZAKRZEWSKI.

Redakcję „Głosu Świdnika” reprezentowali: — naczelny redaktor gazety fabrycznej STANISŁAW STRELNİK oraz redaktorzy: ALICJA CHWAŁCZYK, MARIAN KOS (sekr. redakcji), MIECZYSLAW KRUK. W czasie trwania dyskusji, przedstawiciele klubu sportowego i redakcji „Głosu Świdnika” wymienili wzajemnie poglądy na dotychczasową popularyzację osiągnięć sportowych w gazecie fabrycznej, jak również przedłożyli projekty dalszej współpracy.

Na ostatek wypowiedzieli: PREZES FKS „AVIA” JÓZEF MADEJ i Uważam, że tego rodzaju konferencja nie będzie ostatnią, lecz przeciwnie zapoczątkuje ona serię dalszych spotkań dla dobra świdnickiego sportu.

REDAKTOR NACZELNY „GŁOSU” — STANISŁAW STRELNİK:

Gazeta fabryczna, my redaktorzy przywiązujemy bardzo wielką wagę dla rozwoju sportu w Świdniku. Ostatnia strona naszego dwutygodnika, poświęcona jest wydawnictwom sportowym. Lecz czy tylko i wyłącznie o nich pisać? Chyba nie. Proponuję dyskusję na temat, co nowego warto by wprowadzić do naszego dodatku sportowego, który od lat redaguje z fantazją i zacięciem MIECZYSLAW KRUK.

SEKR. KLUBU — RAJMNUD JOZWIŃSKI: W dodatku sportowym „Głosu Świdnika” widzieliśmy z przyjemnością artykuły na temat: omawiania trudności klubu w zakresie podniesienia na wyższy poziom tych sekcji sportowych, które solidnie pracują, lecz o których za wiele się jednak nie pisze (koszykówka, siatkówka, szachy, itd.). Dalej, artykuły traktujące o przyznaniu do klubu kandydatów na działaczy sportowych, bowiem (ych bardzo nam brakuje. W kolennym

go rodzaju materiałach i dlatego też zapraszamy redaktorów na nasze posiedzenia, posiedzenia klubowe, na których omawiamy wydarzenia sportowe tygodnia i najbardziej palące problemy.

SEKR. RED. — MARIAN KOS: Proponuję zmniejszyć do minimum w kolumnie sportowej gazety informację o meczach. Sprawozdanie z meczu, który odbył się z tygodniem temu — nie przynosi wiele korzyści. Trzeba dawać więcej artykułów problemowych, wzmagać o szalaczach i sportowcach oraz publikacji napisanych przez samych działaczy i kierowników sekcji. Trzeba także ożywić dodatek sportowy zdjęciami.

ALEKSANDER RAJTAJ CZAK (skarbnik):

Popieram zdanie red. Kosa. Jestem z tego rodzaju udziałem kolennym. Więcej przemawia, informację powinny być lakoniczne, są bowiem najczęściej zniekształcone. TADEUSZ ZAKRZEWSKI (instr. sekcji PIŁKI NOŻNEJ): Najbardziej smutnym zdaniem to rzeczywiście informacja. Niektóre artykuły odwołują się na sensację. Nie zawsze to i słuszne w naszej gazecie. Wysłarzyć, że „Tempo” rosiło za nas bardzo energicznie, a czasami i prasa wojewódzka. Skutki tego rodzaju wywołać z dziennikarzami zawodowymi, odczuwać całowicie na własnej skórze, mimo, że myślimy, że najlepiej. Warto by posłuchać o zmniejszeniu i trudnych treningach sportowców. Tego brakuje w gazecie.

REDAKTOR — ALICJA CHWAŁCZYK:

Przy Lubelskim Oddziale Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, istnieje klub dziennikarzy sportowców. Warto by pokusić się o zorganizowanie wspólnej konferencji na tematy sportowe. Wierzę, że dojdzie się z pewnością do wyjaśnienia.

PREZES FKS AVIA — JÓZEF MADEJ:

Uwaga bardzo słuszna. Przejmujemy na siebie rolę organizatora, tego rodzaju spotkania. Muszę jednak szybko uciec w ten miesiąc, że ostatnio sportowa prasa lubelska pisze o nas zupełnie obiektywnie. WITOLD CZERNIAK — (PRZEDSTAWICIEL ZMS): Nie znam szczegółów ostatnich śpieg pomiędzy Zarządzeniem Zakładowym ZMS a Zarządzeniem FKS czy też poszczególnymi działaczami, lecz także, że sprawy te dotyczą się tylko i do nas samych. Choćby nie, mamy wielu ostrych aktywnych, którzy gdy zajdzie potrzeba pracować będą i w sporcie.

RED. NACZELNY „GŁOSU ŚWIDNIKA” — STANISŁAW STRELNİK:

Konferencja nasza, mam nadzieję, pozwoliła spojrzeć nam wszystkim szerzej na problemy sportowe w Świdniku. Na świadko dżenne wyszło wiele spraw i problemów, które trzeba szerzej udostępnić Czytelnikom gazety, a kibicom sportu w szczególności. Proponowaliśmy jeszcze bardziej przybliżyć załogę WSK do tych problemów, do klubu i do nas samych. Choćby nie, poprzecz zorganizowanie wspólnej imprezy sportowo-rozrywkowej, nawet w tej oto nowej hali. Wiedziałbym o sobie w takiej imprezie — jakiegoś znanego sportowca krajowego, kilku wybijających się naszych sportowców, dobrych sekcji estradowe, piosenkarzy, jakiś ciekawy scenariusz tej imprezy, a w nim konkursy i nagrody dla publiczności. Uważam, że tego rodzaju impreza przyniosłaby duże korzyści sportowcom i kibicom bądź co bądź 20 tysięcznego miasta.

Notował: MIECZYSLAW KRUK



Start. Tak rozpoczynają się konkurencje

Foto: St. Strelnik

## Pięć nowych rekordów okręgu w pływaniu

Po raz pierwszy powierzono naszemu klubowi zorganizowanie w krytej pływalni imprezy o wysokiej randze. Mamy tu na myśli Pływackie Mistrzostwa Polski Federacji „Stal”. Impreza, która wypadła pod względem sportowym i organi-

ry, dyplomy i nagrody. Słowa uznania należy skierować również pod adresem komitetu organizacyjnego mistrzostw tzn. do wszystkich bez wyjątku działaczy, trenerów i instruktorów pływackich FKS Avii. Wywiązała się oni z powierzonych im obowiązków bez zarzutu. A zatem więcej tego rodzaju imprez!

(k)



Nasi chłopcy i dziewczęta prezentują się publiczności.

Foto: St. Strelnik

## Kryształowy Puchar dla Ryszarda Petka

W Opolu zorganizowano w styczniu br. dwudniowy turniej bokserski czterech ośrodków treningowych, Cetniewa, Poznania, Warszawy i Zagórza. Uczestniczyło w nim 44 najlepszych pięściarzy kraju, a wśród nich oczywiście medalista bukarzesztańskich mistrzostw Europy — Ryszard Petek z Avii, który uznany został za najlepszego pięściarza turnieju i otrzymał główną nagrodę redakcji „Sportu” katowickiego — kryształowy puchar. W pierwszej walce turnieju w wadze lekkopółśredniej Petek gładko pokonał „emigranta świdnickiego” Jakubowskiego, a w drugiej finałowej walce turnieju zwyciężył Jerzego Dubisza. Oba pięściarze prowadzili tę walkę w ostrym tempie. Obfitowała ona przez pełne trzy rundy w wiele składowych i dynamicznych akcji. Kutyna Petka, wzięła raz jeszcze górę nad ambitnym i bojowym Dubiszem.

Pięściarzowi naszemu, składamy w imieniu wszystkich miłośników boks, serdeczne gratulacje z okazji odniesionego sukcesu.

(k)

## AKTUALNOŚCI SPORTOWE

W meczu bokserskim o mistrzostwo juniorów młodzi pięściarze Avii pokonali Motor 15:7. Z drużyny naszej wyróżnili się: Borowiec, Szeremeta, Dyński, Berkaćuk i Zimek. W Motorze: Sławiński i Oniszko.

Siatkarze Avii zrewanżowali się w lidze międzywojewódzkiej drużynie Czarnych z Radomia wygrywając w Świdniku 3:1. Gorzej powiodło się koszykarzom. Przegrali oni z Motorem 56:85.

W turnieju międzywojewódzkim w siatkówce o puchar byłego dyrektora handlowego WSK mgr Józefa Jabłońskiego po raz drugi zwyciężył wydział 560.

Turniej zorganizowali: ZZ ZMS i Ognisko TKKF Świt.

Dużą aktywność w początkach br. przejawia sekcja brydżowa Ogniska TKKF Świt. Po noworocznym turnieju par w klubie „Ikar” rozegrano indywidualny turniej o mistrzostwo hoteli robotniczych.

Mistrzostwo w hotelu nr 11 zdobył Wiesław Muszyński, a w hotelu 87 — Józef Filipiak.

sportowej widzieliśmy z ochotą wywiady z działaczami i ich sylwetki, rzetelną informację o naszej działalności finansowej, rozmowy z kibicami i całokształt wspierających klub na temat naszej działalności, współpracę ze „starymi” sprawami wychowawcze oraz wizytówki naszych własnych wychowanków. Mam tu na myśli sportowców, którzy wyróśli na świdnickiej ziemi.

SEKR. GRUPY PARTYZJNEJ — KAROL SZCZOTKA:

Nie muszę ukrywać, że praca zarządu klubu i w ogóle działalność klubu ma miejsce w arcytrudnym środowisku. Władze miejskie, bardzo mało obchodzi sport klubowy. Na swych barkach cały sportowy ciężar dźwiga załoga WSK. Istnieje na klub z zewnątrz, od władz centralnych pokrywania potrzeby klubu załogiem w 100%. W takim układzie z władz sekcji takich jak: motor, hokej, pływani, piłka nożna i siatkówka to i tak bardzo duża. Lecz ważny dla przykładu sekcji lekkoatletycznej. Pełno w niej utalentowanej młodzieży, lecz nazwę „stadion” należy skreślić całkowicie ze słownictwa sportowego w Świdniku, a pozostawiać jedynie nazwę „boisko”. Brak bieżni z prawdziwego zdarzenia, rzutni i innych miejsc treningowych dla lekkoatletów, „kładek” pracę tej sekcji. Najważniejszą jednak sprawą doby obecnej to wychowanie sportowej młodzieży, która co tu dużo ukrywać, bardzo trudno jest dziś pokierować. Nie wiele na tym czasie czyni dla klubowego sportu również nasza organizacja młodzieżowa ZMS.

WICEPREZES D/S SPORTOWYCH — MGR ZBIGNIEW JAROSZEWICZ:

Gazetę fabryczną czytam od A do Z, lecz podobnie jak inni czytelnicy ostatniej strony. Siła przyzwyczajenia, wórn człowiek nogami przez tyle lat w sport i nie ma na to jak widać rady. Artykuły wazne, szczególnie te problemowe, jak również i ocenające pracę klubu, sprawozdanie np. z plenum Rady Zakładowej na temat sportu, wiele nam pomogły, wiele wyjaśniły ludziom, słowem zrobili dużo dobrego. Widzielibyśmy więcej tego

## V Lubelskie Zimowe Zawody Samolotowe

17 LUTEGO BR. OTWARCIE V LUBELSKICH ZIMOWYCH ZAWODÓW SAMOLOTOWYCH

17 lutego br. na lotnisku w Świdniku nasąpiło uroczyste otwarcie V Lubelskich Zimowych Zawodów Samolotowych. Na kilka dni przed zawodami udało się nam zebrać kilka aktualnych informacji dotyczących tej imprezy. O najbardziej istotnych sprawach informują dziś na łamach gazety fabrycznej nasi czytelnicy. Prezes Aeroklubu Robotniczego WSK Świdnik mgr inż. JÓZEF KANZJUGOWSKI oraz wiceprezes — pilot STANISŁAW KASPEREK. INŻ. JÓZEF KANZJUGOWSKI: A poza tym w 1976 r. z dużym rozmachem będziemy kontynuować działalność Aeroklubu. PILOT STANISŁAW KASPEREK: W zimowych zawodach lotniczych nie zabraknie z pewnością emocji. Wszystkie samoloty startować będą na nartach. W programie zawodów przewidziano 5 dniowych konkurencji nawigacyjnych i 1 konkurencję nocną. Na starcie stanie ponad 30 załóg. Nie zabraknie wśród nich najlepszych pilotów krajowych. Udział w zawodach zapowiedzieli m. in. zsielarczy zwycięzca zawodów RYSZARD KASPEREK, oraz SWERYN PRZYBYLSKI (wiceciccia II powojennych zawodów). Celem tej, jedynie w Europie imprezy lotniczej, jest wskazanie sprawności techniki pilotów w trudnych warunkach zimowych.

(k)

GŁOS ŚWIDNIKA  
Organ Samorządu Robotniczego WSK — Świdnik  
Redaguje zespół w składzie:  
STANISŁAW STRELNİK  
red. nac. — przew. kolegium  
WŁODZIMIERZ LORENC  
z-ca przew. kolegium  
MARIAN KOS  
sekr. redakcji i red. techniczny  
Alicja Chwałczyk, Mieczysław Kruk, Ryszard Janik, Andrzej Bogusz, Witold Czerniak, Jerzy Drumiński, Zdzisław Mazur, Tadeusz Brzycki, Henryk Kamiński, Andrzej Mickiewicz  
Adres redakcji: WSK — Świdnik  
k. Lublina, tel. 12661, wewn. 249.  
Druk. przyzakładowy WSK-Świdnik.  
7am. 24 i z dnia 3 02:20 r. 1500 Z.